Nr 189. Kraków 20 Sierpnia — Wtorek Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADÓMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 19 sierpnia.

Żadnej zmiany nie mamy do zapisania w tygodniowem naszem sprawozdaniu z chwilowego położenia ogólnej europejskiej polityki, żadnego nowego symptomatu politycznego dopatrzeć się nie można. Z wyjazdem króla Szwedzkiego z Paryża, i oświadczeniem *Monitora*, że odwiedziny króla Pruskiego odłożone do października, ustały nawet domysły pobudzone przez owe podróże monarchów. Francya zdaje się przyglądać niepokojom jakie trapią inne państwa niewyjmując Włoch nawet. Nieukończyła jeszcze wakacyj jakich pozornie używa. Anglia te wakacye dopiero co rozpoczęła, ukończywszy swoje przesilenie ministeryalne i zamknąwszy parlament. Gabinet turyński w nocie p. Ricasolego odsyła także ukończenie swej sprawy do przyszłości wytężając całe swe usiłowanie obecnie na przytłumienie zaburzeń w Neapolu. W Prusach zmiana ministra spraw zagranicznych pozwalałaby wnosić o zbliżeniu się do Rosyi, gdyby p. Schleinitza zastąpił był p. Bismark, do Anglii, gdyby co niezawodnie głoszą, ministeryum to objął hr. Bernstorf. Utrzymują, że pierwszym krokiem tego męża stanu będzie uznanie królestwa Włoskiego. Krok ten podniósłby znów w Niemczech liberalizm Prus, który zapowiedzianą koronacyą doznał niejakiego szwanku u miłośników idei jedności Niemiec. W Austryi Rada Państwa i Węgry, Węgry i Rada Państwa, tudzież gabinet p. Schmerlinga, oto żywioły, z których wolno w tej chwili robić kombinacye jakie się podoba, ale z których żadna jak dotąd, nie jest oparta na pewnej podstawie. Trudności widzi każdy — ale co się stanie nikt nie przewiduje. Z Rosyi piszą ciągle o spiskach w Petersburgu, nieopierając atoli doniesień na faktach; piszą również o coraz większem rozprzężeniu maszyny rządowej, o złym stanie finansów, zgoła o osłabieniu ogólnem tego mocarstwa, i na to jest pełno dowodów.

Tymczasem w Turcyi, łatwo być może że podczas owych feryj politycznych, przygotuje się znów jaka strona kwestyi wschodniej, którą państwom europejskim załatwić przyjdzie. W Księstwach Naddunajskich zaszło starcie się między Izbami a księciem Couzą; w Serbii ważne zdaje się nieporozumienia między wasalem a nowym Sułtanem; nakoniec, a co najgorzej, Omer Pasza zagraża Czarnogórze i jak zawsze pożar z tamtąd ogarnąć może plemiona chrześciańskie i wywołać walkę, której Europa już dziś spokojnie przyglądać się nie może.

Ameryka po bitwie pod Manassas wypoczywa: ci co ścigali zdają się być równo zmęczeni jak ci co uciekali. Coraz więcej w Europie rośnie przekonanie, że cokolwiek stanie się, unia taka jak ją ogłosił Washington przepadła, niewola jaka dzisiaj istnieje, już się skończyła, a świat po wojnie amerykańskiej, liczyć będzie jedno albo dwa *państwa* więcej, wolność zaś wzmocni się na przyszłość, jednem acz smutnem w chwilowych swych następstwach doświadczeniem.

KORESPONDENCYA CZASU.

Szczawnica 14 sierpnia.

Wczoraj wróciliśmy ze Szmeksu, z pod stóp majestatycznéj Łomnicy. Przepełniony świeżem wrażeniem doznanych, niczem niezatartych uczuć, pośpieszam odkopijować wam obraz, w którym wszystkie barwy zlały się harmonijnie, aby dać wyobrażenie ziemskiego raju.

Wspomniałem w ostatnim liście, że kilkunastu Węgrów bawiących u wód w Szmeksie, zwiedzając Szczawnicę, serdecznego od grona tutejszéj publiczności doznało przyjęcia. Wdzięczny Szmeks niechcąc zostać Szczawnicy dłużnym w gościnności, wyprawił w końcu zeszłego tygodnia dwóch swych reprezentantów z zaproszeniem na 12go b m. Powab téj wycieczki, nadzieja przyjrzenia się zbliższa niebotycznym szczytom tatrzańskim, ciekawość poznania zwyczajów ościennego, tak znanego z uprzejméj gościnności narodu, zbyt uroczo się uśmiechały, aby nie wzbudzić powszechnéj chęci do udziału w tych sąsiednich odwiedzinach, które nastąpić miały w niedzielę. Lecz przez dwa dni poprzednie gęste chmury zasłaniały widnokrąg, w sobotę deszcz ulewny powtarzający się peryodycznie groził na seryo uniemożnieniem zamiaru, a noc burzliwsza jeszcze nie rokowała bynajmniéj pogody. Nie jeden zwątpiwszy ó udaniu się wycieczki pragnął zaspać doznany zawód, gdy nagle około godziny 5éj zrana umówiona pobudka trąbki pocztarskiéj wezwała do marzonéj wyprawy. Promienie słońca zaczęły przebłyskiwać z czystego już gdzieniegdzie błękitu i naturalni meteorologowie, gorale tutejsi, wróżyli na resztę dnia pogodę. Około godziny 7éj zaczęła wyruszać kolejno długa karawana złożona z 40 wózków, bryczek i powozów, w których mieściło się przeszło 70 osób, dążąc przez Krościenko, Czorsztyn i Niedzicę do Starejwsi, pierwszego miasteczka spiskiego, gdzie podróżni wysłuchali mszy św. w kościele miejscowym, zapełnionym ludem słowackim, modlącym się prawie bez wyjątku na książkach drukowanych gockim harakterem. Po południu puściliśmy się w dalszą drogę wiodącą w zygzak na stromy wierzch Magóry i po przeszło trzechmilowéj jeździe ujrzeliśmy z szczytów jéj obszerne panorama przedstawiające w rozległéj dolinie okolonéj wieńcem gór, mnóstwo wsi i kilka miasta nawet w mgle oddalenia Keszmark z ruiną zamku Tekelego.

Zacząwszy od słowiańskiéj wsi lud miejscowy niemieckiego pochodzenia i języka lecz oddawna osiadły na Spiżu i do fanatyzmu zmadziaryzowany, witał nas wszędzie gorącemi okrzykami *elien*. Okrzyki te przybierały coraz sympatyczniejszy rozwój i doszły do zenitu w Keszmarku, gdzie towarzystwo męzkie ze Szmeksu czekało na spodziewanych gości aby ich przyjąć na prędce przygotowanym obiadem i ofiarować damom polskim swoje ekwipaże, któremi sami z wrodzoną Węgrom gracyą powozili. Podróż do Szmeksu odległego o 2½ mili nie trwała dłużéj nad półtory godziny. Wieczór był piękny, powietrze wonne, chłód od gór wiejący łagodził skwar dnia i jasny krąg słońca zapadł właśnie za skaliste czuby Łomnicy. W téj chwili wjeżdżaliśmy do lasu prowadzącego prawie do progów domu zakładowego w Szmeksie, oddalonym o półtory ćwierci mili. Tu nastąpiło przyjęcie godne tryumfalnych wjazdów. Cały las mrowił się tłumami ludu; niekończące się *elien*, odgłos muzyki i śpiewów i tysiące zapalonych pochodni, z któremi w dwa szpalery ustawiona młodzież wieśniacza towarzyszyła zwolna w téj chwili posuwającéj się karawanie, oto język wymowniejszy nad wszystko, jakim Szmeks powitał zatatrzańskich gości. Wśród lasu obozowała kompania wojska wysłanego tu z Keszmarku w d. 8 b. m., zapewne na błędne doniesienie, które zarysom sąsiedzkiéj gościnności inne tło nadawało. Oficerowie oddziału opodal rozłożonego, przypatrywali się z zajęciem téj uroczystéj scenie, pełnéj powagi, porządku i wzniosłości, i prócz sobótek które miano zapalić na sąsiednich wyżynach dla oświetlenia cudnéj okolicy tamtejszéj, o zaniechanie czego prosili, w niczem zresztą nie tamowali zabawy.

Przed domem zakładowym na którego frontonie powiewały na krzyż złożone chorągwie narodowe, czekały damy węgierskie na schodach wiodących na peron i witając uprzejmie przybyłych, przypinały wszystkim kokardki z barwami węgierskiemi, same przybrane w kokardki białe z czerwonem. Był to początek owéj pełnéj delikatności chęci zobowiązania swych gości, jaką towarzystwo węgierskie w Szmeksie objawiało w każdym kroku. Pokryci pyłem podróżni, chcieli zmienić ubiory zanim wejdą na salę przepełnioną mnóstwem osób, wyprzedzających się kto pierwszy uściśnie przybyłym rękę, kto im pierwszy nieudaną okaże serdeczność, lecz kierownicy przyjęcia zniewolili grzeczną prośbą i mężczyzn i damy nasze aby po całodziennem utrudzeniu, jak kto był, spędził razem z ich gronem przedspoczynkowe chwile. I sala wkrótce czy rozszerzyła gościnnie swe ściany, czy znów delikatne uczucie Węgrów odgadło, że chcąc tych poznać, ktorzy prowadzili ster w towarzystwie, trzeba nam więcéj swobodnego miejsca, dość że obrana gospodynią baronowa Lacs wiodąca rej powagą i miłem obejściem, mogła się bezprzeszkodnie do każdego zbliżyć, każdemu coś uprzejmego powiedzieć. Po wstępnem zapoznaniu się zagrzmiała muzyka i żwawy, namiętny czardasz złożony z kilku młodych par przedstawił nam obraz téj tchnącéj pełnią życia, ochoczéj wesołości jakiéj u nas nigdzie już spotkać nie można. Naród węgierski ma szczególną własność, że wśród największych trosk nawet zachowuje jakąś promieniejącą niezachmurzoną niczem swobodę, dla tego mówi przysłowie węgierskie: „że Węgier nawet płacząc jest wesoły.“

Po krótkiem balowem *intermezzo*, którego nie chciano przeciągać bacząc na znużenie podróżą, poprowadzono gości do przygotowanéj wieczerzy. Przy stołach, damy węgierskie same obnosiły półmiski z owym wdziękiem i uprzejmością, jakie każdy ruch ich odznacza. Ozwało się kilka mów toastowych po węgiersku, po polsku, po słowacku, po francusku, a nawet po łacinie, dla których zdobywano uwagę wśród gwaru rozmów i dźwięków przygrywającéj muzyki częstemi „hajuk“ (słuchajcie). Wieczerza przeciągnęła się wśród obopólnéj radości i zadowolenia, blisko aż do północy, poczem każdy Węgier nad grupą osób, z którą starał się bliżéj zaznajomić, objął bezprzerwną już odtąd opiekę, wyprzedzającą wszelkie kaprysy komfortu. Pomimo, że zakład w Szmeksie, nad którym staranniejsza ręka od niedawna dopiero czuwa, zaledwo kilka domów liczy, pomieszczono jednak tak znaczną liczbę przybyłych osób z zadziwiającem uwzględnieniem wygód każdego. Damy miały po dwie, lub trzy, w miarę jak razem przybyły, osobne dla siebie pokoje, z których się pacyentki kąpielne wyniosły. Mężczyznom też same chciano czynić ustąpienia, i trzeba było całéj mocy perswazyi, aby właścicieli mieszkań skłonić do spania na materacach w tych samych pokojach z gośćmi, dla których przyrządzono wygodne pościele na łóżkach. Zaledwo każdy znalazł się u siebie, muzyka miejscowa złożona z cyganów wyprawiła z kolei przed domami zakładu, których jest kilka bardzo gustownych, a mianowicie dom szwajcarski, huczną z tańców narodowych serenadę.

Nazajutrz, jako w właściwy dzień przyjęcia po rannej kawie, którą mężczyzni pili wspólnie w sali a damy u siebie, dano znać, że w kaplicy odbędzie się nabożeństwo zamówione dla gości polskich i wkrótce otoczyło liczne grono przybytek boży, śpiewając pieśń narodowo pobożną, poczem Węgrzy zaintonowali z całym ogniem owego zapału, który pryska z ich czarnych oczów, i tak dobitnie maluje się w ich namiętnych ruchach, swój hymn narodowy „Sozat“. Oddaliwszy się zaledwie kilka kroków od kaplicy, nową ujrzeliśmy niespodziankę. Sześćdziesiąt koni osiodłanych dla dam i mężczyzn czekało w pogotowiu do wycieczki, której kresem miały być wodospady Kolbachu. Całe towarzystwo ruszyło w pochód na górę, jedni konno, drudzy pieszo. Jasne promienie słońca złociły białe smugi wieczystych śniegów, pstrzących głębokie szczeliny skał łomnickich, powietrze tak było czyste i szklane, że mimo skwaru i kamienistéj ścieszki nikt nieczuł znużenia, że oko unosiło się bez przeszkody i tamy nad kilkudziesięcio-milową doliną Popradu i Wagu, porysowaną szachownicą bujnych niw, kłąbami schludnych wsi i kilkunastu miast. Jest to jeden z najobszerniejszych widnokręgów, jakie kiedykolwiek spotkałem. Na południu odcinają go góry królewskie, tworzące jak gdyby szaniec przedtatrzański. Na płaskiéj wyżynie pierwszego wodospadu Kolbachu, który stacza się z litych skał podwójną wstęgą, wyżłobia w podłodze kamiennéj kotlinę i z tym większym łoskotem i pędem rozkrapla się na niższych kondygnacyach — na wyżynie téj rozłożyliśmy obóz aby pokrzepić siły śniadaniem, przy odgłosie muzyki i dalekich strzałów budzących echo w załamach skał. Przyniesione zapasy i pieczeń tak zwana *zbójecka*, którą pieczono przy rozłożonym ogniu, stanowiły posiłek. Obopólne toasty ożywiały ową chwilę wytchnienia. Jak serce Węgrów dzielne, ogniste i pełne męzkiego hartu roztapia się pod wrażeniem łagodniejszych uczuć, dał dowód jeden z nich, który ujrzawszy łzy w oczach Polki wywołane toastem wzniesionym na cześć kobiet przez mowcę polskiego, ukląkł i rozrzewniony pocałował ją w rękę.

W powrocie grupy Węgrów otoczyły nasze panie śpiewając z zachwycającą melodyą pieśni ludowe, a przyznać trzeba, że każdy Węgier pod tym względem, jest urodzonym śpiewakiem. Przybywszy na miejsce o godz. 4téj zaledwie czas wystarczył damom do przebrania się, gdyż o godzinie 5éj dano sygnał do obiadu, w którym przy stołach wzięło udział przeszło 200 osób. Toasty i mowy znów ponowiły się, gdyż Węgrzy milczeć nielubią. Po obiedzie towarzystwo podzieliło się na grupy i każda w inną udała się stronę, ci do lasku, inni do zakładu hydropatycznego, inni znowu na chodniki miejscowe. Zachód słońca znów połączył wszystkich w sali balowej, gdzie najprzód dawał koncert na cymbałach sprowadzony umyślnie z Pesztu arty ta cygan i z tego pospolitego instrumentu, zachwycające wydobywał tony, a potem rozpoczęły się tańce czardaszem, w którym figurowały najpiękniejsze z okolicy na ten wieczór zaproszone panny, pomiędzy któremi trzymała prym cudnej urody panna Berta Jekel Falussy. Z kolei nastąpił dziarski mazurek, tańczony przez kilkanaście par węgierskich z takiem życiem i wdziękiem, że rzadko u nas, póki tańczyliśmy jeszcze, podobne koło widzieć się dawało. Po tańcach, które umyślnie przerwano, gdyż zbliżała się północ, a nazajutrz zrana mieliśmy odjeżdżać, przygotowano w sali herbatę z najwymyślniejszemi przyrządami, podczas której piękności Szmeksu posługiwały mężczyznom, a mężczyzni damom. W końcu kiedy się już zbliżała chwila pożegnania, wniesiono na salę ogromny kosz polnych róż świeżych, teraz tam dopiero kwitnących, na których błyszczały jeszcze łzy rosy jakby symbol tej rozczulającej chwili i najpiękniejsze z panien ofiarowały po jednej z nich na pamiątkę każdemu mężczyznie polskiemu, mężczyzni zaś węgierscy naszym paniom. Był to szczyt owej serdecznej, delikatnej i że tak powiem wyrafinowanej uprzejmości, z którą spotykaliśmy się ciągle. Wiedząc, że taniec u nas wyszedł ze zwyczaju, nienalegano w téj mierze bynajmniej, uwzględniając powody i niezmuszano, czego się niektórzy lękali, do picia wina jakkolwiek niczyj puhar ani na chwilę nie był próżny. W gronie towarzystwa, które do najmilszych liczyć można, znajdowało się kilka znakomitszych nazwisk, kilka osób znanych w świecie politycznym a mianowicie znany mąż stanu, radca dworu Zsedenyj, b. członek kancelaryi węgierskiej.

Nazajutrz zrana o godz. 6tej opuściliśmy Szmeks z żalem prawdziwym, bo takich dni niewiele się w życiu przeżyje. Kilku Węgrów odprowadzało odjeżdżających, a p. Berzeviczy zatrzymał część towarzystwa na popas w starożytnym zamku w Straż (Nehde) należącym dawniej do hr. Syrmaya jego kuzynce a dziś będącego własnością bar. Mednianskiego w posagu po żonie. Zamek ten zachował jeszcze cały charakter i sprzęty przedwiekowe.

Po dłuższym rozpisaniu się o wycieczce do Szmeksu, nadmienić mi wypada, że kaplica w Szczawnicy otwartą została w zeszłą sobotę na rozkaz wyższej władzy, i że w tym samym dniu wieczorem publiczność tutejsza kąpielna po raz pierwszy w tegorocznej porze miała sposobność zgromadzić się na koncert, który dawał znany powszechnie gitarzysta p. Szczepanowski przy gorących i licznych oklaskach słuchaczów.

Lwów 10 sierpnia.

(T. R.) *(Ciąg dalszy z korespondencyi Nr. 187 „Czasu).“*

Głównym celem ksiąg hipotecznych jest a) uwidocznienie prawa własności dóbr nieruchomych dotyczącego się; b) zabezpieczenie wierzyciela, który ma lub szuka prawa zastawu na takich nieruchomościach. Zgadzamy się wprawdzie na zasadę, która przewodniczy instytucyi naszych ksiąg hipotecznych, jest ona o wiele stósowniejsza niż instytucye francuskie, których zmiany prawnicy francuscy jednozgodnie żądają.

Mają jednakże i nasze urządzenia hipoteczne swe wady, których główniejsze i dokuczliwsze przytaczamy.

Księgi tabularne nieoznaczają objętości ciała tabularnego, i dla tego nie dają same przez się miary onegoż wartości; ściślejsze połączenie tych ksiąg z katastrem z wyrażeniem objętości, (ilość morgów) tudzież wykazaniem granic pojedynczych dóbr, zaradziłoby tej niedogodności.

Hipotekowanie praw lub pretensyj numerycznie nieoznaczonych sprzeciwia się celowi tych ksiąg, jeden bowiem taki nieoznaczony ciężar, uniemożliwia interesowanym powzięcie przekonania o dostateczności hipoteki, dla tego, jak poniekąd według dawniejszego prawodawstwa polskiego, tudzież według dzisiejszych nowych ustaw hipotecznych (np. ustawy hipotecznéj Genewy) prawa numerycznie nieoznaczone do hipoteki przyjętemi być nie powinny. Możnaby przepisać stronom, by w takim razie ugodziły się tak jak dawniéj u nas w Polsce, na pewną kwotę („pod kaucyą.....zp. pro damno“ lub „pro lucris et per lucris“) a hipotekowanie takiéj umówionéj kwoty byłoby dostatecznem ewentualnych praw i możliwych pretensyj zabezpieczeniem.

Wszakże u nas najróżnorodniejsze i najdziwaczniejsze uroszczenia stają się przedmiotem ksiąg hipotecznych i tak np. wiadomy nam jest wypadek, iż zahipotekowano nawet dwanaście klaczy, jednego ogiera (bez bliższego oznaczenia maści) tudzież złoty zegarek repetier z napisem „souvenir d'un bon père à son fils.“ *)

Coby na to powiedział cywilizowany świat prawniczy, i zaiste nie trzeba nawet być prawnikiem uczonym, by pojąć, iż księgi hipoteczne ani dla stadniny, ani dla zegarka złotego nie są właściwem miejscem przechowania.

Podobna niedogodność wynika z tego, iż wszystkim odsetkom od kapitału intabulowanego i przyznanego, równe przysłuża z tym kapitałem pierwszeństwo hipoteczne, co uniemożliwia ściśle obrachowanie ciężarów hipotekowanych i pozostającéj wartości hipoteki. Podług prawodawstwa francuskiego, tylko trzyletnie procenta równą mają z kapitałem hipotekę. Postanowienie to jest słusznem i przy rączéj procedurze francuskiéj dla wierzycieli nieszkodliwem, którzy pilnując się w przeciągu trzech lat, tak proces rozpoznawczy (likwidacyjny), jak egzekucyjny przeprowadzić i należytość swoją odebrać mogą.

Chcąc coś podobnego a to bez krzywdy wierzycieli hipotekarnych u nas zaprowadzić, trzebaby przedewszystkiem zmienić postępowanie sądowe, albowiem według naszéj procedury nietylko trzy, ale pięć i dziesięć lat na ukończenie procesu egzekucyjnego czekać wypada, odmówienie więc prawa pierwszeństwa dawniejszym nad trzy lata procentom, byłoby największą niesprawiedliwością i niesłusznem ukrzywdzeniem wierzycieli.

Jedna z najdotkliwszych niewłaściwości naszych ustaw hipotecznych, jest przyjęty w praktyce system hipoteczny, tak zwanéj „prenotacyi.“ Wszystkie prawie ustawodawstwa wychodzą z zasady, iż prawo hipoteki może być tylko nabytem na podstawie wyroku sądowego lub aktu notaryalnego, u nas każdy list, każdy świstek wnosi i przyjmuje się do ksiąg hipotecznych. To wniesienie (prenotacya) nadaje warunkowe prawo zastawu, które po przeprowadzonym procesie wyrokiem sądowym zamienia się w bezwarunkowe prawo hipoteki.

Taki proces może trwać lata, i przez tak długi czas, pretensya często urojona cięży na hipotece z największą szkodą właściciela, którego kredyt realny tym sposobem na niezliczone wystawiony jest szykany.

Na tem kończymy uwagi co do treści naszych ustaw hipotecznych, teraz kilka słów jeszcze co do sposobu postępowania w sprawach tak zwanych tabularnych.

System nasz hipotekarny zaprowadzony patentem z dnia 4go marca 1780. Od tego czasu ustawodawstwo tabularne stoi nieruchomem, w niczem prawie nie postąpiło, przeciwnie co do postępowania i manipulacyi przybrało ono jeszcze mnóstwo niepotrzebnych formalności które nietylko, że na zabezpieczenie praw stron interesowanych, żadnego nie mają wpływu, ale tamując bieg spraw hipotecznych tą powolnością mnogie stronom wyrządzają szkody. Nie jest tu miejsce na opisanie dokładne téj rozwlekłéj manipulacyi tabularnéj, i oprowadzanie każdego podania po wszystkich protokolistach i protokolantach, registratorach i regi strantach, ekspedyturach i ekspedyentach, referentach i rewidentach, komemorantach, mundantach, kolacyonantach, filurantach, fascykulantach itp. dość powiedzieć, że każde takie podanie wciąga, wpisuje lub maże się mniéj więcéj dwadzieścia siedem razy w różnych protokółach, rejestrach i indeksach, i że przechodzi około trzydzieści sześć razy z rąk do rąk nim podający odbierze kilkuwierszową nawet odpowiedź.

Przyjmując, iż w każdym ręku podanie zostaje tylko przez pół doby, to zawsze trzebaby czekać na załatwienie takiego podania dni ośmnaście, a jakkolwiek zdawałoby się, iż przesadzamy, to przecież w rzeczywistości nie na dni ośmnaście, lecz tygodnie i miesiące trzeba się uzbroić w cierpliwość.

Ile nam wiadomo, w okręgu wolnego i niepodległego dawniéj miasta Krakowa, załatwiano sprawy i podania hipoteczne w sposób następujący:

Strona oddawała dokument zahipotekować się mający wraz z jego odpisem rejentowi urzędu hipotecznego. Ponieważ wpisánie do ksiąg, tylko na mocy wyroku sądowego lub aktu notaryalnego nastąpić mogło, urzędnik umieszczony na każdym takim akcie wyciąg treści (definitiv.) w przytomności strony wciągał do protokółu, który strona podpisywała.

Tego samego dnia komisya do tego wyznaczona złożona z dwóch sędziów i rejenta, uchwaliła wpisanie lub odrzucenie prośby a tę uchwałę w tym samym protokole uwidoczniono. Zaraz po zapadłéj uchwale następywało wpisanie do ksiąg hipotecznych, takowe wpisanie notowało się na dokumencie oryginalnym przez stronę podanym, który się zwracał stronie, odpis zaś zostawał w urzędzie i przechowywał się w porządku chronologicznym.

Dość powiedzieć, że cała ta operacya, na którą przez miesiąc u nas czekać potrzeba, w Krakowskiem odbywała się w przeciągu kilku lub kilkunastu godzin. Tak sobie radził prosty bezpretensyonalny rozum polski, i przyznać musimy, że pomijając głęboko uczoną systematyczność niemiecką, radzibyśmy przy tym chłopskim rozumie pozostać.

Na co projekt o tabulach lenniczych wspomina, trudno pojąć! Wszakże lennictwa po świetnych rozprawach Izby niższéj mają być zniesione. Może ministeryum przewidywało, że Izba Panów prześladowane lennictwa wezmie pod swą ojcowską opiekę i dla tego w swéj przezorności w projekcie na wszelki wypadek także tabule lennicze umieściło. U nas prawo lenne nie obowiązywało, a jedną lennością korony polskiéj były Prusy, do którego zaś stosunku jak wiadomo, dzisiaj dawny lennik przyznać się nie zechce.

Według §. 12 n. 9 ustępu drugiego projektu ma być osobnemi przepisanem ustawami, jak dalece inne sprawy zasądowe mogą być z powodu ich ważności lub zawikłania przekazane sądom krajowym. Nie widzimy przyczyny dla czego takie niby wyjątki nie mogły być objętemi ogólną ustawą organizacyi sądowéj, odwoływanie się do osobnych ustaw jest niedogodnem, a kawałkując niepotrzebnie jeden i ten sam przedmiot, utrudnia pogląd na całość organicznéj budowy sądownictwa.

Jeźli już takie odrębne ustawy mają rozszerzyć zakres działania sądów krajowych, życzyć wypada, ażeby sprawy spadkowe, opiekuńcze i kuratelarne, w których rzecz idzie o zawiadywanie znaczniejszego majątku, oddane były sądom krajowym, bo jakeśmy już w liście poprzednim (Nr. 169 *Czasu*) mówili, powierzenie takich spraw sądom powiatowym jako pojedynczym, wydaje nam się niestósownem a może też i niebezpiecznem.

Jako druga instancya w przedmiotach prawnych cywilnych, orzekają sądy krajowe we wszystkich apelacych i zażaleniach przeciw wyrokom sądów powiatowych, a to w senacie ze czterech sędziów i przełożonego złożonych.

Jako pierwsza instancya zaś wyrokują te sądy w zgromadzeniach złożonych z dwóch sędziów i przełożonego, (§. 13 i 14).

*) Odsyłamy czytelnika ciekawego do ksiąg tabuli krajowéj lwowskiéj Rel. ant. Tom. 12 p. 457 n. 7 on.

Piotrków 14 sierpnia.

Obchodziliśmy tu przedwczoraj (12 t. m.) z wielką uroczystością święto narodowe, rocznicę ostatecznej unii Litwy z Koroną, pamiątkę zjednoczenia narodu. W kościele farnym odprawiono solenne nabożeństwo, które celebrował ksiądz prałat Słupieński. Kościół był natłoczony pobożnymi, a oprócz miejscowej ludności wszelkich stanów, zjechali się na nabożeństwo okoliczni obywatele wiejscy; przybyli także włościanie, tak iż obszerna świątynia nie mogła objąć wszystkich. Roboty wszystkie tak w polach jak i w mieście zawieszono. W czasie nabożeństwa odśpiewał lud pieśni narodowo-religijne, a między innemi pieśń: „Boże coś Polskę“. Po ukończeniu wotywy ksiądz Prałat zaintonował *Te Deum laudamus* przy biciu dzwonów we wszystkich kościołach.

Wszyscy przybrani byli w świątecznych jasnych strojach z przypiętemi zielonemi gałązkami, a osobliwie kobiety.

Zaraz po ukończonem nabożeństwie, naczelnik wojenny, jenerał Wagner, zaprosił do siebie księdza Prałata, a przyjąwszy go dosyć grzecznie, zapytał, (choć dobrze o tem wiedział) jaki był cel nabożeństwa i dla czego takowe tak często odprawiane bywają. Prałat odpowiedział, że wotywa zamówiona, odprawiona została dla uproszenia pomyślności i dobra ogółu. Na tem jenerał poprzestać musiał.

Przed 10tą godziną rano policya ogłaszała po mieście, aby nikt nie ważył się zamykać sklepów i palić illuminacyi. Od samego jednak rana były zamknięte sklepy wielu katolików, (inni za brak jedności są źle zanotowani u nas). Z tego powodu, gdy nie wszyscy zamknęli sklepy, aresztowano dwóch kupców pp. Kurnatowskiego i Prausa, a przed ich zamkniętemi sklepami postawiono po 2ch żołnierzy z bronią. Uwolniono ich wprawdzie tegoż dnia, a nazajutrz pozwolono sklepy otworzyć, ale jak jeden tak drugi nie uczynili tego oczekując rezolucyi na podane do Namiestnika skargi.

Wieczorem o godzinie 6tej lud zgromadził się znowu na nieszpór w kościele XX. Dominikanów, a po odśpiewaniu zwykłych pieśni, tłumy wyszedłszy z kościoła ciągły przez rynek pomiędzy odwachem, a mieszkaniem jenerała Wagnera i ulicami doszły do ogrodu znajdującego się za miastem, tuż przy stacyi drogi żelaznej. W ogrodzie tym, jak tylko zmrok zapadł wiele osób zapaliło przygotowane już latarki białe i czerwone z napisami: „Na pamiątkę uroczystości narodowej w d. 12 sierpnia 1861 r.“ Inni mieli znowu latarnie rewerberowe, powozowe, stołowe, lub jak kto miał i mógł, i tak w liczbie przeszło 1,000 osób, wyszli z ogrodu z zamiarem obchodzenia po wszystkich ulicach, lecz w rynku wstrzymani zostali przez zastępy wojsk pod dowództwem samego jenerała Wagnera, który swym potężnym głosem a niezrozumiałem tak dla Polaków jak dla Rosyan językiem, wołał: „otoczit' wsiech! bubnit'! strielat'! zamykat' ławki (sklepy)“ itp. Publiczność idąca w porządku nie zmieszała się tem, prócz kilkunastu osób; lecz nie mogąc postępować dalej z powodu zamknięcia drogi szeregami żołnierzy z nadstawionemi bagnetami, zwróciła się spokojnie i w porządku z zapalonemi latarniami ku ulicom nieobstawionym wojskiem, a zatrzymawszy się niecodalej, wyśmiała jenerała. Następnie wszyscy rozeszli się spokojnie do domów.

Waleczny jenerał pozostawszy w domu mieszkanie swe otoczył wojskiem, a ośm będących tu armat kazał mieć gotowe na każde zawołanie. Całą noc parę tysięcy wojska stało pod bronią lub przebiegało miasto goniąc wiatr po ulicach. Około 11tej w nocy pochwycono i uwięziono na odwachu obrońcę Michalskiego i kupca Fryderycha, pierwszego za to, że szedł bez latarki, a drugiego za podejrzenie urojone o podżeganie do wyprawienia jenerałowi kociej muzyki. Pierwszego puszczono, drugi jest jeszcze aresztowany.

Wieczorem 12 t. m. oprócz pochodu z latarnia-

mi, światło zabłysło we wszystkich domach i oświetlenie trwało późno w noc, a w wielu miejscach bawiono się wesoło.

Powyżej wspomniana procesya z latarniami nie była w programie uroczystości, ale dał popęd do niej sam jenerał Wagner, bo dnia 11go b. m. za pośrednictwem policyi wydał bez żadnego powodu rozkaz, aby po godzinie 9ej wieczór, wszyscy mieszkańcy chodzili z latarniami. Tymczasem jednych idących w d. 12 z latarniami, rozpędzono wojskiem, a drugich za brak latarki sadzano na odwach.

Dziś, to jest 14 b. m. prezydent tutejszy dostał rozkaz, aby na godzinę 7 wieczór przedstawił jenerałowi listę wszystkich osób należących do pochodu z latarniami, w przeciwnym razie zagroził, że tak prezydenta jak i 2ch inspektorów policyi odeszle do cytadeli. Rozkaz nierozsądny zostanie bez wykonania, a naraża jenerała na śmiech. Podobno ci urzędnicy poszlą jenerałowi w skutek jego rozkazu, księgę ludności naszego miasta.

Z pod Mławy 13 sierpnia.

Do tysiącznych bezprawi dokonywanych w naszym kraju przez władze rosyjskie, do licznych gwałtów których już w naszem miasteczku się dopuszczono, dorzuciła wczoraj tutejsza władza wojskowa jeden, którego sam byłem świadkiem naocznym a nawet ofiarą.

Dla uczczenia rocznicy wielkiego dnia w dziejach naszych, dnia w którym przed trzema wiekami potężny a dobry król polski Zygmunt August zamknął swą mędrą przemową sejm walny stanów Korony i Litwy do miasta Lublina zwołanych, zamknął sejm, który ostatecznie wzmocnił braterski węzeł łączący dwa ludy i ustalił jedność w narodzie, — dla uczczenia dnia tego zjechaliśmy się licznie z okolicy, zgromadzili się także mieszkańcy z Mławy na wspólne nabożeństwo uroczyste w mławskim kościele parafialnym. Dzień ten wielkiego znaczenia w dziejach naszych obchodzono we wszystkich prowincyach polskich, obchodziliśmy go i w naszem mieście powiatowem, dziękując Bogu za zgodę jaka niegdyś w narodzie za Jego łaską stanęła i prosząc Go o utrwalenie tej zgody. Obywatelstwo wiejskie zjechało się licznie, bo przybyło przeszło stu właścicieli ziemskich. W natłoczonym ludzmi kościele odbyło się nabożeństwo z całą powagą, spokojem i uroczystością, a nieprzypuszczaliśmy nigdy na chwilę, aby obchód rocznicy dziejowego faktu — dla którego uczczenia nawet cesarz Aleksander I pomnik w Lublinie postawić pozwolił a teraźniejszy Cesarz go odnowić— miał popchnąć do gwałtu władzę, którą tu bezprawnie przywłaszcza sobie podpułkownik Runoski, renegat religijny i narodowy (z katolizmu przeszedł na schizmę), ten sam który niedawno wraz z p. Ponomarewem i kapitanem Wasilewem niesłychanego dopuścił się gwałtu w tutejszym kościele. Po odprawieniu mszy świętej, duchowieństwo wraz z ludem zaintonowało suplikacye a następnie pieśń narodowo-pobożną „Boże coś Polskę“. Po odśpiewaniu jej lud zaczął wychodzić z kościoła; lecz zaledwie postąpiliśmy kilka kroków przez smętarz okalający świątynię, gdy ujrzeliśmy, że otoczony on jest dokoła wojskiem, a przy bramie smętarza stał na czele żołnierzy podpułkownik, który niedawno to miejsce sprofanował. Zawołał on: „Wiecie panowie, że jest wzbronionem zgromadzanie się na wszystkich publicznych miejscach, jakoto placach, smętarzach, kościołach, a zatem wszystkich was aresztuję.“ Odpowiedziano mu, że chrześcianie katolicy zgromadzają się zawsze w kościele na modlitwy i tego nikt nam zabronić nie może. Jakoż na czele idący wyszli bramą pomiędzy żołnierzy, lecz natychmiast ci pochwycili ich i uprowadzili. Trzej w taki sposób nie aresztowani ale porwani z pod kościoła, są: Teodor Niemierycz z Lewiczyna, Szymon Rudowski z Romoki, Szymanowski z Kłobuszyna. Gdy jednak z jednej strony obywatele wiejscy i miejscy zawezwali groźnie samowładcę tutejszego, krzyczącego żeśmy buntownicy, bo zbrataliśmy się z księżmi i włościan do wstrzemięśliwości namawiali (sic), gdy, powtarzam, zawezwaliśmy podpułkownika, że za gwałty te odpowie; gdy z drugiej strony naczelnik powiatu przybywszy odczytał podpułkownikowi postanowienie, którem zgromadzenia kościelne nie są zakazane, — samowładca mławski chociaż nie mógł tego zrozumieć, przestraszony jednak mięknął zwolna i po namyśle powiedział: że jeżeli księży wydamy, pozwoli się rozejść. Odpowiedziano mu, że u nas jeden za wszystkich, wszyscy za jednego, że księży nie wydamy a sami nie wyjdziemy dopóki nie ustąpi wojsko. Podpułkownik opamiętywując się wyrzekł, że obywatelom wiejskim pozwoli wychodzić furtką, po jednemu i dał słowo honoru, że żołnierze nikogo z nich szarpać i obdzierać nie będą. Oświadczono mu jednak wprost, że jego słowu honoru niewierzymy, że żądamy wprzód uwolnienia uwięzionych, otwarcia bramy, wypuszczenia wszystkich i odstąpienia wojska.

Po czterogodzinnem w ten sposób parlamentowaniu i trzymaniu znów oblężonego ludu w kościele i na smętarzu, napastnik zmiarkowawszy się widać co zrobił, odstąpić kazał wojsku od bram smętarza i uszykować się na rynku. Lud wziąwszy pomiędzy siebie księży, odprowadził ich do mieszkania, obawiając się, aby żołnierstwo porozstawiane na ulicach a nawet w sieniach domów czatujące, nie pochwyciło szanownych duchownych naszych. Następnie musieliśmy ich wywieść z miasta przebranych w suknie cywilne, co się powiodło chociaż rogatki miasta poobsadzane były żołnierstwem, aby śledzić każdego wyjeżdżającego. Takie to u nas reformy, iż księża za to, że nabożeństwo odprawiali, zmuszeni byli uchodzić z miasta obawiając się okrócieństw żołnierzy, którzy czekali tylko na rozejście się ludu i wyjazd obywateli.

Podczas tych rokowań przed kościołem, p. podpułkownik wygadał się z zamiarem podburzenia włościan, grożąc nam, że na jego rozkaz są oni gotowi, w czem jednak się mylił, jakto dowiodły już poprzednie jego knowania, o których wkrótce napiszę.

Dzięki jedynie rozwadze i umiarkowaniu obywateli, iż cały ten wypadek nie doprowadził do krwawego starcia; a tem większą należy oddać sprawiedliwość umiarkowaniu ludu, że byliśmy liczni, silni i rozdrażnieni i nielękaliśmy się bynajmniej ich bagnetów, co okazał grad dowcipnych słówek, jakiemi w czasie owych rokowań obsypywano p. podpułkownika.

W końcu zebrawszy się, wystósowaliśmy przedstawienie do Dyrektora Komisyi Sprawiedliwości, wykazując obrazę religii, prawa i wolności osobistej, i nadto wysłaliśmy delegacyę dla poparcia tej skargi. Wiemy wprawdzie naprzód, że nie uzyskamy zadośćuczynienia, że nawet może do dawnych dorzucą nową krzywdę; lecz pragniemy, aby krzywdy nasze były jasne, aby cały kraj wiedział, jakie w każdym jego zakącie dzieją się gwałty, że lada pierwszy żołnierz, nie zważając nawet na władze miejscowe, aresztuje i obdziera mieszkańców; że takie są i tak wykonywane reformy, którym Europa ufać nam każe.

Równocześnie obok tego wielkiego gwałtu, spełnić chciano mniejszy wprawdzie, lecz dosyć charakterystyczny. Kapitan inwalidów Wasilew mając prywatną urazę do jednego z obywateli, chciał go za to aresztować i byłby to uczynił, gdyby nie przedstawienia naczelnika powiatu, podsędka i burmistrza, a zresztą, gdyby nie zgromadzenie kilku tysięcy ludzi.

Olevano w Apeninach 8 sierpnia.

Piszę do was z malowniczo położonéj w górach dawnego Latium mieściny, dokąd niesłychane upały w Rzymie panujące zniewoliły mię się schronić. Olevano jest ulubionym przytułkiem polskich artystów, i nie jeden z naszych rodaków częstokroć tu przebywa. Na wieży rozwalonego zamczyska wieńczącego cypel góry, na któréj wznosi się amfiteatr, to średniowieczne municypium, powiewa chorągiew żółto-biała. Olevano albowiem wierne swoim odwiecznym gwelfowskim podaniom nie tylko że uznaje dotąd zwierzchność Papieża, ale nadto wszyscy mieszkańcy z nader rzadkiemi wyjątkami trzymają za stolicą apostolską. Gdy przed kilką dniami, w uroczystość patrona miejscowego, nieznana ręka zatknęła na wzgórzu chorągiew Wiktora Emanuela, mieszkańcy Olevano zasmuceni tym wypadkiem opuścili natychmiast zabawy i wrócili do siebie; w okamgnieniu pozamykały się domy i sklepy, i miasteczko całe założyło niemą protestacyę przeciw zmianie monarchy. To samo rzec można o pobliskich miastach Paliano, San-Vito, Segni, Serrone, Valmontone. Podług najwiarogodniejszych wiadomości na miejscu zasięgniętych przezemnie miasta te liczące każde po kilka tysięcy mieszkańców zaledwie mają na tę ilość po kilkunastu anneksyonistów.

Inaczéj całkiem rzecz się ma w Genazzano, gdzie znaczna część ludności, a mianowicie kobiety są za Wiktorem Emanuelem, tudzież w Palestrynie, w Zagarolo, miasteczku słynącém morderstwami, a nadewszystko w Anagni, gdzie rezyduje tajny komitet republikański mający bardzo przestrony zakres działania. Anagni jest upodobaném miastem Garibaldego. Subjaco, położone tuż przy neapolitańskiéj granicy, widzi mieszkańców swoich podzielonych na dwa równe obozy; 30 z pomiędzy nich emigrowało świeżo na terrytoryum należące do króla włoskiego.

Reakcyoniści neapolitańscy gęsto się pojawiają w okolicach Alatri, ale zagonów swoich nie zapuszczają aż do Olevano i jego okolic. Świeżo jednak słynny Chiavone, ów Garibaldi reakcyi, pojawił się w sąsiedniém miasteczku Civitella w kilkudziesięciu towarzyszy, i zostawiwszy tam swoją bandę sam pospieszył na obiad do Olevano, gdzie go ludność z wielkiém współczuciem przyjmowała. Chiavone ubrany był po cywilnemu kiedy tutaj przybył, i miał tylko u tużurka order Franciszka II. Zappi jenerał papiezki przysłany był z Rzymu dla otrzymania od *condottiera* by się jak najrychléj cofnął za granicę ojcowizny, gdyż wieść krążyła, iż się w Civitelli chce oszańcować. Chiavone usłuchał i wnet napowrót rzucił się w góry.

Kraków 19 sierpnia. Rząd namiestniczy galicyjski zamianował Leona Sykutowtkiego, nauczyciela głównej szkoły w Wadowicach, nauczycielem dyrygującym takiejże szkoły w Nowym-Targu; Filemona Jurkiewicza, nauczyciela głównej szkoły w Zaleszczykach, nauczycielem takiejże szkoły w Brzeżanach; Wojciecha Wojnarskiego, nauczyciela szkoły wzorowej w Krakowie, dyrygującym nauczycielem drugiej szkoły głównej w Krakowie; w jego zaś miejsce nauczyciela Franciszka Adamczyka, którego znów posadę otrzymał Stanisław Kopacz.

— JCKMość nadał Antoniemu Chromemu, dyrygującemu nauczycielowi przy szkole głównej i niższej realnej w Jarosławiu, uznając jego długo letnią zasłużoną służbę, złoty krzyż zasługi.

— Jan Dębicki, mianowany notaryuszem w Lubaczowie w obrębie sądu krajowego krakowskiego, objął obowiązki swoje 14go b. m.

Wiedeń 18 sierpnia. Sprawa węgierska jest w przeddniu swego rozstrzygnięcia, jeśli nie ostatecznego, to przynajmniéj stanowczego jak na teraz. Pogłoski o zaprowadzeniu surowych środków, aby zniewolić Węgry do zastósowania się do rozkazów z Wiednia, o tyle są przedwczesnemi, iż nie okazano dotąd w Wiedniu wątpliwości w dobre skutki zmian zaprowadzić się mających co do urządzenia Węgier, a zarazem przy każdéj sposobności zapewniają, że Węgry nie wrócą do stanu przedpaździernikowego. Wprawdzie jest mowa o wielkich środkach ostrożności zaprowadzić się mających w Węgrzech, by odebrać opozycyi wszelką łatwość do zejścia z drogi legalnéj. Już w przeszłym numerze *Donau Ztg* zaprzeczyła, aby w łonie ministeryum panowała niezgoda ze względu na sprawę węgierską, następnie, aby między ministerstwem stanu a nadworną kancelaryą węgierską istniała jaka różnica pod względem zapatrywania się na sprawy węgierskie.

Lloyd peszteński donosi z Wiednia 18go o stanie obecnym kwestyi węgierskiéj co następuje:

Żywo zajmowała się rada ministrów rozprawami nad pytaniem: w jaki sposób po rozwiązaniu sejmu węgierskiego prowadzone być mają rządy kraju, szczególniéj zaś, że istnieją obawy co do wprowadzenia egzekucyi podatkowéj, jako normy organizmu administracyjnego, tak aby z wyjątkowego postępowania zrobić prawidło. Co do tego punktu, który jest najtrudniejszy z pomiędzy postanowień zapaść mających, panuje w ministeryum najróżnorodniejsze zapatrywanie się. Przy tém, jeśli dobrze świadomi jesteśmy rzeczy, wychodzi na wierzch idea, nieznana zapewne dziennikom węgierskim, chociaż się w ich sferze zrodziła. Już przed kilku miesiącami mówiono wiele o artykule pewnego dziennika debreczyńskiego, w którym przedstawiono myśl, że Węgry mają zupełne prawo posiadania niezależnego ministeryum węgierskiego, lecz że takie ministeryum będzie z natury swéj dążyło do oderwania się, jeśli nie będzie się znajdować przy boku samego Monarchy; a ponieważ Najjaśn. Pan nie przeniesie stolicy swojéj do Budy, przeto ministeryum musi bawić przy królu w Wiedniu. Dzienniki węgierskie nie uznały za stósowne zajmować się dłużéj tą myślą, i zdawało się, że o niéj całkiem zapomniano; lecz tutaj zachowano ją sobie na ostatnią stawkę, i nowy projekt pośredniczący niemiecki ma na to wychodzić, aby utworzyć węgierskie ministeryum z siedzibą w Wiedniu, wyłączywszy z niego tylko ministerya skarbu i wojny, a może tylko to ostatnie. Ministeryum to musiałoby się zająć uporządkowaniem komitatów i wynaleść środek zaspokojenia kwestyi podatkowéj, uspokoić ma ono kraj przekonywając go, że jest rządzony konstytucyjnie, a skoro nastanie umiarkowańsza nieco chwila, sejm napowrót zostałby zwołany celem naradzenia się na nowo nad kwestyami prawa publicznego.

Z tych i tym podobnych wieści ułożyła *Presse* projekt załatwienia sprawy węgierskiéj, który ma być programem polityki na teraz. Oto co pisze w téj mierze rzeczony dziennik:

Rozwiązanie sejmu węgierskiego musi być uważanem jako fakt stanowczy. We wtorek dotyczący reskrypt królewski ma się już znajdować w Peszcie, a nazajutrz nastąpi ostatnie posiedzenie sejmu. Drugi reskrypt królewski pójdzie do komitatów i miast, i w nim przedstawione będą powody, jakie zniewoliły rząd do korzystania z prawa rozwiązania sejmu, a pomimo to, zapewniając o przyszłém zwołaniu sejmu, upominać ma do szanowania praw, gdyż z jednéj strony idzie rządowi jak najświęciéj o uczciwe wykonywanie ustawy konstytucyjnéj, jaką nadał Monarcha; z drugiéj jednak strony, aby prawu wszędzie jednać powagę, rząd użyćby musiał nawet ostatecznych środków. Prócz tych dwóch reskryptów, trzeci reskrypt pójdzie do sejmu chorwackiego, wzywając go raz jeszcze do wysłania deputowanych do Rady państwa, a czwarty ma się tyczyć reprezentacyi Siedmiogrodu w Radzie państwa. Nakoniec, ponieważ zaniechano myśli wydania manifestu, wystósowane będzie do obu Izb Rady państwa oświadczenie zawiadamiające tę korporacyę urzędownie o ostatnich krokach rządu, jakie tenże poczynił, ażeby legalnie Radę państwa rozszerzyć i uczynić radą pełną, i zapowiedzieć zamiar rozszerzenia jéj kompetencyi, jako konstytucyjnéj reprezentacyi całéj monarchii. Pierwszym zaś projektem do ustawy, jaką rząd przedłoży Radzie państwa jeszcze przed projektami finansowemi, będzie ustawa o odpowiedzialności ministrów.

Program ten, mówi dalej *Presse*, lubo jeszcze nie otrzymał sankcyi cesarskiej formalnie, lecz N. Pan przystał na niego w ogólności, a za powrotem J. C. Mości z Ischl, akta dotyczące podpisane zostaną. Dalej wszelako *Presse* dotyka punktów wskazanych w przytoczonym powyżej liście *Lloyda*, a mianowicie co do utworzenia oddzielnych ministerstw węgierskich do spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i oświecenia, ponieważ tak było Węgrom przyrzeczone w dyplomie październikowym. *Presse* popierając ten plan zaczyna ustępować z dawnego swojego pola; zatem albo jest przekonaną, że plan ten jest już nakreślony i przyjęty, zatem lepiej go popierać dobrowolnie niż mu się opierać bezskutecznie; albo też prawdą jest to, co pisano do *Gazety Augsburgskiej* z Paryża pod dniem 14 b. m., to jest, że miano tam wiadomość z Wiednia, iż od centralistów liberalnych i zwolenników parlamentarnej jedności państwa zażądano ustępstw pewnych, a to aby niedoprowadzać Węgier do ostateczności. Jeżeli to doniesienie jest prawdziwem, artykuł *Pressy*, o którym tu mówimy, byłby jego pierwszym praktycznym dowodem.

— J. C. Mość przybył wczoraj rano do Wiednia z Laxenburga i słuchał przedstawień ministrów. W południe przyjmował Arcyksiążąt i wyższych urzędników dworskich, którzy składali swe życzenia z powodu urodzin nazajutrz przypadających. Po południu o 4ej wyjechał N. Pan koleją żelazną do Ischl, mając przy sobie pierwszego jenerał adjutanta fmpor. hr. Crenneville. Dzisiaj miały się odbyć parady kościelne i nabożeństwa po wszystkich kościołach parafialnych.

— Poseł austryacki w Paryżu ks. Metternich, ma w tym tygodniu przybyć za 6-tygodniowym urlopem do Wiednia.

— Depesza telegraficzna z Zagrzebia z 17go donosi: Sejm zbierze się jutro *in corpore* w kościele katedralnym na obchód urodzin J. C. Mości, a następnie złoży Banowi życzenia swoje dla N. Pana. Na posiedzeniu sejmu uchwalono 600 złr. miesięcznie wsparcia towarzystwu aktorów chorwackich, na tak długo, dopóki nie zostaną załatwione projekta względem urządzenia teatru narodowego, które odesłano do komisyi dla dania opinii i zrobienia wniosku.

— Biskup Djakowarski Strossmayer, zawezwany został do Wiednia, podobno z tego samego powodu co kardynał Haulik, a mianowicie ze względu na rolę jaką odgrywa sejm chorwacki w obec rządu.

— Dzisiejsza *Donau Ztg* czyni wymówki, że *Journal de St. Petersbourg* z drobiazgowością mikroskopijną zastanawia się nad wszystkiemi sprawami węgierskiemi, waży przyszłe możebne i niemożebne ich wypadki, stawia hipotezy, i chcąc okazać bezstronność swoją ignoruje odpowiedni ruchowi węgierskiemu ruch w Królestwie Polskiem. Przestroga dana przez półurzędowy organ wiedeński półurzędowemu organowi petersburgskiemu, zamknięta jest w tem wyznaniu *Donau Ztg* uczynionem na końcu tego przyjacielskiego upomnienia:

„Nie wpływa to ani odrobiny na nasze przekonanie, że obok wszystkiego dobrego, jakie życzymy naszym współobywatelom polskim — musielibyśmy osłabienie potęgi rosyjskiej w skutku ruchów dążących do oderwania się lub też innych jakich wydarzeń, poczytać za niezmiernie smutne naruszenie równowagi europejskiej, jakoteż że wzgląd na to, w obecnym stanie rzeczy w Europie więcej niż kiedykolwiek kierować powinien sądem prawdziwego polityka.“

Czy *Journal de St. Petersbourg* weźmie sobie tę przestrogę do serca? *Donau Ztg* bynajmniej nie myśli o odwecie i traktuje też ruch polski tak jak gdyby wychodziła w Petersburgu, lecz w powyższych słowach tłomaczy powody tego.

— *(Dalszy ciąg powtórnego adresu sejmu węgierskiego.)*

„Nasza udzielność konstytucyjna i ustawy nasze ułożone w r. 1848 nie zostają w sprzeczności ani z prawdziwemi interesami WKMci i panującego domu, ani też z interesami prowincyj dziedzicznych lub też cesarstwa. Nie dlatego odmawiają nam zupełnego przywrócenia konstytucyi węgierskiej, niedlatego odbierają nam niewątpliwe i zawsze praktycznie wykonywane prawo uchwalania podatków i dostawy rekruta, iżby to może utrudniało rządy państwa, lub też niezgadzało się ze stanowiskiem Austryi jako mocarstwa. Austrya i wtedy była mocarstwem, kiedy Węgry na własnym swoim sejmie uchwalały pieniądze i żołnierza; była potęgą, której nawet długi szereg niepowodzeń niezdołał złamać, a kiedy większą już część państwa zagarnął tryumfujący nieprzyjaciel, i prócz krajów korony węgierskiej mało co więcej zostało w rękach Monarchy, te same Węgry, których prawa konstytucyjne chciano teraz w mniemanym interesie państwa ścieśnić, niezłomne w wierności i zapale, użyły swoich praw legalnych i swojej całej siły, aby dopomódz do wydarcia napowrót nieprzyjacielowi zdobytych części państwa.

„Rzeczywistą przyczyną ciosu przeciw nam wymierzonego, jest głównie to, że nasza samoistność konstytucyjna, nasze ustawy nie znoszą się z ideą centralistycznej jedności, przeniesionej z uchylonego systemu absolutnego na pole konstytucyjne, a jedność ta niestety, teraz jeszcze uważaną jest za kierowniczą zasadę i punkt wyjścia. Czyliż jednak prawo i sprawiedliwość dozwalają, aby świętość umów zasadniczych, najistotniejsze części konstytucyi narodowej, niewątpliwe prawa kraju i naczelne zasady konstytucyonalizmu poświęconemi zostały jednej nowej idei, która przez 12 lat wszelką wolność uciskała, wszelkie uprawnione żądanie i wszelkie dalsze polityczne względy w tył usuwała, która tyle ofiar kosztowała państwo, a przecież w wykonaniu swojem okazała się niestósowną? Jestże to z pożytkiem dla państwa, chwytać się dla nowego experimentu środków, które głęboko narażają uczucia i interesa narodu, zabijają jego wiarę i zaufanie, a pragnąc stworzyć jedność, czynią niepodobnem jedyną bezpieczną podstawę jedności — serdeczną zgodę?

„WKMć wzywasz sejm „aby poszedł za przykładem przodków swoich, którzy od czasu do czasu czyniąc zadosyć nieuniknionym wymaganiom zmienionych okoliczności, jak tego dowodzą art. 4 ustawy z r. 1687, art. 8 z r. 1715, art. 1 i 2 z r. 1723, gotowymi byli o każdym czasie, godzić prawno-polityczne stanowisko Węgier ze wspólnemi potrzebami państwa.“

„W art. 4 ustawy r. 1687 kraj znosi owo zastrzeżenie złotej buli króla Andrzeja II, w moc którego każdy szlachcic państwa pojedynczo i osobiście miał prawo oprzeć się królowi, skoroby tenże wbrew tej buli działał. W art. 8 ustawy z r. 1715 oznaczono jednak, że dla obrony kraju trzymane będzie stałe i regularne wojsko i że płaca jego jakoteż inne wsparcia zawsze przez sejm uchwalane będą. W ustawach tych niema nigdzie mowy o państwie i jego interesach, niemasz ani słowa wzmianki o prowincyach dziedzicznych. Prawo stawiania oporu nie dla tego zniesionem zostało, wojsko stałe nie dla tego ustanowionem zostało, aby postawić w zgodności stanowisko prawno-polityczne Węgier z ogólnemi wymaganiami państwa. Wszystko to byłoby się stało i wtedy, jeśliby Węgry co do osoby monarchy zupełnie były odłączone; albowiem własne interesa kraju wymagały zniesienia niebezpiecznego prawa oporu indywidualnego, którego wielu na szkodę kraju nadużywało; urządzenie zaś stałego wojska było koniecznem dla samego bezpieczeństwa kraju. Co się zaś tyczy przytoczonych art. 1 i 2 ustawy z r. 1723, to jest pragmatycznej sankcyi węgierskiej, to w tym względzie wielokrotnie już wyłożyliśmy nasze zapatrywanie się i pokazaliśmy, że się tam nie znajdzie nic takiego, coby się odnosiło w czemkolwiek do wspólnictwa rządu albo też innej jakiej jedności państwa, prócz owej nierozdzielności posiadania na podstawie unii personalnej.

„Ale i pod innym względem istotna zachodzi różnica między powstaniem pomienionej ustawy, a oktrojowaniem zawartem w obecnym najwyższym reskrypcie. Wtedy król Węgierski nie z własnego wszechwładztwa przeobrażał konstytucyę węgierską, nie przez dyplomy cesarskie i patenta odebrał sejmowi węgierskiemu moc wykonywania praw najistotniejszych, lecz takie wzmiankowane ustawy powstały skutkiem wzajemnych układów i za wzajemnem porozumieniem się narodu i monarchy. Jak całkiem inaczej wszystko to dziś się dzieje, świadczy o tem cała osnowa najwyższego reskryptu.

„WKMć oświadczasz w najwyższym reskrypcie, że „potwierdzasz część ustaw z r. 1848, drugiej zaś części nigdy nieuznawałeś i nigdy jej nieuznasz“ — po tem zaś oświadczeniu sejm ma sobie polecone „poczynić propozycye pod względem zmian, a odnośnie pod względem zniesienia części tych ustaw, i takowe przedłożyć ma królowi do potwierdzenia.

„Wszystkie ustawy sankcyonowane, dopóki nie zostaną zniesione przez władzę prawodawczą, mają moc zarówno obowiązującą, a pod względem ważności pojedynczych artykułów nie można stawiać różnicy ani też stopniowania. W. K. Mości nie może służyć władza prawodawcza mocą własnego wszechwładztwa, jeżeli W. K. Mość nie chcesz rządzić znów absolutną władzą. Jako król Węgierski nie inaczéj możesz N. Panie sprawować władzę prawodawczą w myśl sankcyi pragmatycznéj, jak tylko wspólnie z narodem; nie możesz żadnej części naszych ustaw sankcyonowanych znosić własnowolnie i bez przyzwolenia sejmu, a jak nie ma potrzeby potwierdzania ustaw tych na nowo, albowiem otrzymały one już w r. 1848 potwierdzenie królewskie, tak również ważność tych ustaw nie może przez jednostronnie wypowiedziane ich nieuznanie osłabioną być prawnie w jakiejkolwiek ich cząstce. W. K. Mość oświadczasz w najwyższym reskrypcie, iż zatwierdzisz te zasady ustaw z r. 1848, które znoszą uprzywilejowane stanowisko szlachty, zaprowadzają powszechne prawo nabywania własności i zajmowania urzędów, znoszą urbarya, dziesięcinę i inne zobowiązania poddańcze, orzekają powszechny obowiązek płacenia podatków i służenia wojskowo, i rozciągają prawo wyborcze na te również klasy, które dawniej go nie posiadały.

„Pozwól nam N. Panie z uszanowaniem nadmienić, że pomienione zasady i rozporządzenia tych ustaw bez tego także ponownego zatwierdzenia pozostałyby prawnie i faktycznie w zupełnéj mocy swojéj. W prawodawstwie Węgier reprezentowane były do r. 1848 klasy tylko uprzywilejowane, ale pomiędzy tymi reprezentantami było wielu takich, którzy długie lata pracowali nad tem, aby konstytucya arystokratyczna kraju stopniowo się rozwijając stósownie do wymagań czasu, rozciągniętą została na wszystkie klasy ludu. Usiłowanie to rzadko ze strony najwyższéj władzy wspieranem bywało, a częstokroć tamowanem. Nakoniec sejm r. 1848, który zawsze jeszcze składał się z reprezentantów klas uprzywilejowanych, nieprzymuszony przez nikogo, a zatem zupełnie z własnéj woli, stworzył wszystkie te ustawy, jakie zniosły stosunek poddańczy, ustanowiły dla wszystkich obywateli kraju równość praw i obowiązków, i rozciągnęły obywatelskie i polityczne prawa do wszystkich klas ludności.

„Król Węgierski wszystkie te ustawy uroczyście sankcyonował, i takowe faktycznie weszły w życie. Znieść je teraz na nowo albo tylko zawiesić i pod tym względem dawniejszy przywrócić stosunek, tego nie byłaby w stanie uczynić nawet wszechwładna siła panującego. Sądzimy też, że W. K. Mość wcale tego nie pragniesz, ale jesteśmy przekonani, że choćbyś nawet N. Panie chciał to uczynić, to nie byłbyś zdolny nietylko dla tego, że zawsze to rzecz niebezpieczna odbierać znów ludowi na rozkaz prawa mu nadane, lecz również i dla tego, iż klasy te uprzywilejowane, które ustawy te stworzyły, nigdyby niedozwoliły ścieśnić praw ludu, i w całéj arystokracyi węgierskiéj niktby się nieznalazł, coby sprawiedliwość, honor i najświętszy swój obowiązek obywatelski mógł tak dalece zapomnieć, iżby miał swobody te, których się zrzekł dobrowolnie, z nakazu nawet najwyższego w jakiejkolwiek cząstce przyjąć na powrót, i coby gotów był przystać na przywrócenie dawnego stanu, jakkolwiek dla niego materyalnie korzystnego, któryby jednak go napiętnował.

„W szeregu przepisów ustaw z r. 1848 znajdują się niektóre punkta, którebyśmy sami— zachowując nietykalnie prawa ludu—chcieli stósowniéj sformułować i wyraźniéj wyłuszczyć. Wtedy dopiero jednak moglibyśmy wypracować wnioski do nich się odnoszące i przedłożyć je W. K. Mości, skoroby sejm nasz został uzupełniony, albowiem pod nieobecność tych, których należało zwołać a niezwołano, nie możemy wydawać żadnych ustaw. Gdybyś zaś N. Panie życzył sobie zmiany ustaw w którymkolwiek punkcie, to sejm uzupełniony w tej chwili weźmie pod obrady wszystkie propozycye, jakie W. K. Mość każesz w tym względzie przez swoje odpowiedzialne ministeryum węgierskie poczynić, i rezultat tych obrad zostanie W. K. Mości przedłożonym. Co następnie na téj drodze wzajemnych obrad sejmowych postanowionem zostanie za obustronnem porozumieniem się między W. K. Mością a narodem, to po legalnem spełnieniu aktu koronacyjnego, pozostawionem będzie do zatwierdzenia przez sankcyę królewską. Ale wszystkie rozporządzenia ustaw dawniéj już sankcyonowanych, których zmiana nie jest żądaną, albo też nie nastąpiła za obopólnem porozumieniem się stron, winny być bez ponownego potwierdzenia uważane za zupełnie ważne i prawomocne.

„Tak musi być w każdym kraju konstytucyjnym, gdzie władza prawodawcza podzieloną jest między monarchę i naród, inaczéj bowiem podział władzy prawodawczéj nie byłby prawdą. Tak też przepisują również nasze ustawy zasadnicze, a mianowicie art. 12 z r. 1719, który wyraźnie mówi: „że prawo wydawania ustaw, zawieszania ich i tłumaczenia w Węgrzech i ziemiach z niemi złączonych należy wspólnie do monarchy legalnie ukoronowanego i stanów krajowych legalnie na sejm zebranych, a po za niemi prawo to nie może być wykonywane.“

„Ale WKMość w przesłanem do nas zawezwaniu o zmianę a nawet zniesienie części ustaw z r. 1848, nie wziąłeś za punkt wyjścia wspomnianych ustaw zasadniczych węgierskich, a w ogóle zasady konstytucyonalizmu. Zawiesiłeś N. Panie ustawy sankcyonowane absolutną wolą, nie dopuszczasz ponownego ich wejścia w życie i wzywasz sejm, aby jedną część owych ustaw zmienił, inną zaś znjósł; zarazem jednak oświadczyłeś N. Panie, żeś owych ustaw nigdy nie uznawał i na przyszłość niegdy ich nieuznasz. Na czem polega po takiem oświadczeniu wspólna sejmowa praca? na czem wspólne wykonywanie władzy prawodawczej? Z pojęcia prawodawstwa konstytucyjnego wypływa ze względu na wydawanie nowych ustaw to, że niemoże to być ustawą, nad czem się oba wzajemne czynniki władzy prawodawczej pogodzić nie mogą, — co się zaś tyczy modyfikacyi lub zniesienia ustaw sankcyonowanych, że ustawa zachowuje swoją moc obowiązującą i ważność co do wszystkich tych części, których zmiana lub zniesienie nie zostały przez oba czynniki przyjęte. Wszelako po powyższem oświadczeniu WKMości, którykolwiek punkt pomienionych ustaw, którego zmiany lub zniesienia WKMość życzysz sobie, a którego kraj zmienić albo znieść nie chce, musiałby mimo tego przestać obowiązywać prawomocnie. Tak więc WKMość wykonywałbyś faktycznie sam jeden władzę prawodawczą, a sejm niemiałby żadnego innego prawa, prócz zaciągnięcia w księgę praw rozkazu królewskiego, czyliby go zaś wykonał lub niewykonał, to z ustaw sankcyonowanych tyleby tylko pozostało, ileby w każdej danej chwili absolutna wola monarchy chciała z tego zostawić.

„Zmienić lub znieść można istniejącą tylko ustawę; WKMość jednak wzywasz sejm do zmienienia a odnośnie do zniesienia ustaw z r. 1848. Jeśliby ustawy te nieistniały prawnie, zmiana ich lub zniesienie byłyby niemożebne a przynajmniej zbyteczne; jeżeli zaś prawnie istnieją—co też wątpliwości podpadać niemoże — natedy należy je także wykonywać, uskutecznienie czego należy właśnie do najwyższych zadań władzy królewskiej. Zanim więc sejm może podciągnąć zmianę lub zniesienie jakowej części ustaw z r. 1848 pod obrady lub zanim wziąść je może za przedmiot wzajemnych układów, niezbędnie potrzebnem jest usunięcie faktyczne przeciwkonstytucyjnego zawieszenia owych ustaw.

„Wszelako jak się zdaje, WKMość chcesz owo postępowanie, według którego pewne ustawy na nowo potwierdzone być mają, inne zaś uznanemi nie będą, nietylko do ustaw z r. 1848 ograniczyć, lecz rozciągnąć je także do dawniejszych ustaw naszych. Albowiem w owo nowsze zatwierdzenie wciągniętem wyraźnie zostaje także prawo powszechne posiadania własności i piastowania urzędów, które uchwalone było na sejmach nie dopiero w r. 1848, lecz już w r. 1840; nieuznanie zaś rozciągniętem zostaje faktycznie oprócz ustaw z r. 1848, także na nasze dawniejsze i najistotniejsze ustawy; albowiem WKMość takowe własnowolne zmieniasz i zastosowujesz do wydanych również z własnego wszechwładztwa bez wpływu narodu dyplomów i patentów. Należy tu między innemi artykuł 12 z r. 1790 mówiący o wspólnem wykonywaniu władzy prawodawczej; art. 10 z r. 1790 poręczający niepodległość kraju; artykuły 8 z roku 1715, 19 z roku 1790 i 4 z roku 1827, stanowiące co do przeznaczenia kontyngensu podatkowego i wojskowego w całej rozciągłości. I rzeczywiście, z najwyższego reskryptu niemożemy wcale rozpoznać, czy WKMość tę część naszych ustaw chcesz jeszcze uznawać za obowiązującą, której ponowne zatwierdzenie nie zostało orzeczonem; — niewiemy przeto, jak daleko rozciągają się nieuznanie i faktyczne zniesienie, i na czem się takowe zatrzyma. Dozwól nam więc Najj. Panie powtórzyć z uszanowaniem, że to wszystko istotnie w sprzeczności zostaje z sankcyą pragmatyczną.

„Najbardziej zaś nas uderzyło, a sądzimy, że i każdego obywatela całej monarchii myślącego konstytucyjnie, ogłoszenie owej zasady nieko-nsty

tucyjnej, że WKMość „nieczujesz się być osobiście obowiązanym do uznania ustaw z r. 1848“.

„Jeżeli Monarcha ma prawo nieuznania się obowiązanym pod względem osoby swojéj do ustaw przez swoich poprzedników sankcyonowanych, jakąż wtedy rękojmię mamy dla naszéj konstytucyi, dla legalnéj wolności kraju, dla istniejących lub wydać się mających ustaw? Na czemże opierają się te ludy monarchii, którym WKMość nadałeś wolność konstytucyjną, pod względem trwałości téj wolności? Każdy następca WKMości mógłby również powiedzieć, że téj lub owéj ustawy sankcyonowanéj przez jego poprzedników nie uznaje za zgodną z interesami i stanowiskiem monarchii jako mocarstwa, a przeto nie uważa jej za obowiązującą go osobiście. Wykreślmy z konstytucyj ten ciąg nieprzerwany mocy obowiązającéj, która przechodzi spadkiem z pokolenia na pokolenie, i zarówno się rozciąga do panujących jak i ludów: a wszystek konstytucyonalizm, wszystkie bezpieczeństwo państwa stanie się igraszką wypadków. Na téj nieustanności obustronnych zobowiązań polega wolność ludów, ale też niemniéj tron i prawo dziedzictwa. Tę nieustanność chcieć zaprzeć, znaczy to samo co zniweczyć wszelką pośredniczącą siłę, bez któréj przy każdem zajściu interesów wszelkie pytanie musiałoby się rozstrzygać jedynie władzą samowoli albo ostrzem oręża, i bez czego ludy i monarchowie nie mieliby innego wyboru, jak absolutyzm lub rewolucyę. Ta dobroczynna siła pośrednicząca spoczywa w wierze i zaufaniu w trwałość prawa, i nie można jéj sobie wyobrazić bez owego nieprzerwanego ciągu mocy obowiązującéj. Musimy najgłębsze nasze ubolewanie wyrazić, że w najwyższym reskrypcie podobna zasada wyrzeczoną została, któréj postawienie nie może mieć zbawiennego wpływu ani na interesa WKMości ani też na interesa całego państwa.

„Co się tyczy uzupełnienia sejmu, już w pierwszym naszym uniżonym adresie powiedzieliśmy, że jak długo nie zostaną wezwani ci, którzy z prawa wezwanymi być powinni, nie będziemy uważać sejmu za pełny, i dla tego nie możemy przystępować do prac ustawodawczych.

„Najwyższy reskrypt nie spełnił i tego naszego uprawnionego życzenia, lecz odpowiada, że kwestya uzupełnienia sejmu sama przez się rozwiązaną zostanie, skoro oznaczymy stosunek Węgier do krajów dziedzicznych w duchu najw. reskryptu, tudzież skoro ustawy z r. 1848 częścią zmienimy, częścią zaś zniesiemy.

„Sejm zatem niekompletny musiałby poprzednio przyjąć w imieniu narodu za ustawę zasadniczą dyplom z dnia 20 paźdź. wydany władzą absolutną, tudzież patent z 26 lutego,— musiałby wysłać deputowanych do Rady Państwa,— musiałby najważniejszą część ustaw sankcyonowanych zmienić albo znieść,— a wówczas po obaleniu konstytucyi krajowéj w jéj najistotniejszych częściach, po przeobrażeniu całego prawa publicznego węgierskiego podług dyplomatów i patentów cesarskich, poświęciwszy prawa kraju, a tem samem i prawa tych, którzy na sejm zawezwani nie byli, wtedy i tylko wtedy sejm zostałby dopiero uzupełniony. To rozwiązanie kwestyi uzupełnienia zostaje w prostéj sprzeczności nie tylko z ustawami kraju, ale także z naturą ustawodawstwa konstytucyjnego.

„Ze względu na Siedmiogród, najw. reskrypt królewski mówi, że „połączenie jego z Węgrami bez wolnéj zgody narodu saskiego i rumuńskiego postanowione — nigdy nie otrzymało prawomocności, po obwieszczeniu jednostronnych uchwał faktycznie się rozwiązało, i tak długo uważanem być musi za niewykonalne, jak długo niemadziarscy mieszkańcy Siedmiogrodu widzieć będą naruszenie interesów swoich narodowych przez unię, a odnoszące się tu domagania i interesa państwa nie zostaną dostatecznie zabezpieczone.“

„Połączenie Węgier i Siedmiogrodu uchwalonem zostało uroczyście przez legalne sejmy tak węgierski jak siedmiogrodzki, a uchwały te nabyły przez sankcyę królewską moc prawa obowiązującą.

„Jeżliby ustawa wykluczyła była Sasów i Rumunów z sejmu siedmiogrodzkiego, jeżliby ich do niego niepowołano omijając prawo; jeżliby sejm zwołany był na drodze nadzwyczajnéj i w formie niezwykłéj; jeżliby nie większość rzeczywista wydała była uchwałę, albo też część jakowa siłą powstrzymana była od wolnego objawu zdania swego; — wtedy prędzejby można powiedzieć, że uchwała przyszła do skutku bez wolnéj zgody Rumunów i Sasów, i prędzéj możnaby ważność jéj podawać w wątpliwość.

„Wszelako ów sejm siedmiogrodzki, który uchwalił unię, zwołanym był ściśle w duchu ustaw siedmiogrodzkich. Według ówczesnego prawa publicznego siedmiogrodzkiego sejm musiał być utworzony z deputowanych komitatów, z dystryktów szeklerskich i saskich i z miast mających prawo reprezentacyi na sejmie, z dostojników kraju duchownych i świeckich, z wyższych urzędników i regalistów,—wszyscy oni powołani byli i przybyli bądź w osobie swoich deputowanych, bądź odnośnie w osobie własnéj. W wyborach deputowanych z komitatów szlachta saska i rumuńska posiadały takież samo prawo wyborcze jak Węgrzy. W dystryktach szeklerskich i saskich, jakoteż w miastach, nie było żadnéj różnicy między Węgrami, Sasami a Rumunami pod względem kwalifikacyi wyborczéj. Regaliści, którzy mieli być według prawa powoływani z pośród znakomitszej szlachty, tudzież wyżsi urzędnicy, niebyli wyłącznie Węgrami.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Królestwo Polskie.

Projekt skupu czynszów czyli uwłaszczenia włościan, wypracowany przez Delegacyę Towarzystwa Rolniczego, projekt którego trzy pierwsze rozdziały już zamieściliśmy, brzmi dalej jak następuje:

Art. 42. Po każdej dokonanej przez Tow. kred. sprzedaży osady dłużnej, jeżeliby kto życzył postąpić za tę samą osadę cenę wyższą o ¼ część nad cenę, z jaką wylicytowaną była, winien o tem uwiadomić sędziego gmin., przed którym licytacya odbyła się lub jego zastępcę, a to nie później jak przed upływem dni ośmiu po licytacyi, winien oraz złożyć wadjum spółcześnie wskazane warunkami ogłoszonemi do odbytej poprzednio licytacyi. Sędzia gm. oznaczy termin do nowej licytacyi, w ciągu dni najdalej ośmiu odbyć się mającej, na który zawezwie tak utrzymującego się na licytacyi, jakoteż postępującego nad osiągnięte licytum wyżej oznaczoną przewyżkę. Sama licytacya odbędzie się w oznaczonym terminie w sposobie opisanym w art. 33 ustępie 4.

Art. 43. Na przypadek zniszczenia osady przez ogień, gradobicie, wylew wód, pomór bydła, lub zupełny nieurodzaj, posiadaczowi tej osady, udzieloną być może ulga. Posiadacz zniszczonej osady obowiązany będzie w przeciągu dni piętnastu, od daty wydarzonego zniszczenia przedstawić właściwej Dyr. Szcz., świadectwa miejscowego sędziego gmin. i takież sędziego jednej z gmin sąsiednich, na dowód, iż na ulgę zasługuje. Dyrekc. głów., po otrzymaniu rapòrtu Dyrek. Szczeg. mocna będzie ⅔ części opłaty bieżącej z osady przypadającej, rozłożyć na raty w ciągu lat najdalej dwoch wymagalne bez procentu.

Jeżeliby zaś podobny przypadek nastąpił, w czasie trwającego zawieszenia rat z rozkładu przypadających, wtedy żadna ulga, aż do uiszczenia pierwszej zaległości daną nie będzie.

Art. 44. Do czasu zaprowadzenia Sądów. gm. pobór rat Tow. przypadających z tytułu skupu czynszów, dopełnianym będzie przez naczelników pow. z urzędu, to jest bez oczekiwania reklamacyi Dyrekcyi Szczegł. — Raty wraz z karami, art. 31 oznaczonemi ściągane być mają do kas pow, za pośrednictwem miejscowych wójtów gmin, pod egzekucyą administracyjną taką, jaka co do podatków jest przepisana. Spredaże zaś osad, dopełnione być mają podług form opisanych art. 33 do 39 przez właściwe sądy Pokoju na rekwizycyę Dyrekcy Szczeg.— Osadnicy, którzyby należne raty wprost kasie Dyrek. Szczeg. złożyli, mieć będą obowiązek udowodnić to przed naczelnikiem powiatu, kwitami za pośrednictwem wójtów gmin.—

Rozdział IV. O skutkach skupu dla właścicieli dóbr ziemskich.

Art. 45. Od dnia wskazanego w decyzyi Dyrek. Szczegł., o której mowa w art. 10 właściciel dóbr ziemskich traci prawo dalszego poboru czynszów z osad do skupu przeznaczonych, a natomiast nabywa jednocześnie prawo do otrzymania listów zastawnych włościańskich ze skupu na czynsze wystawić się mających w summie ustanowionej podług art. 2 a to z kuponami półrocznemi biegnącemi od dnia wymagalności raty pierwszej, przekazanych Tow. kred. czynszów.

Art. 46. Wszelkie inne prawa w kontrakcie wieczysto-czynszowym, zawartym pomiędzy osadnikiem a właścicielem dóbr dla tegoż właściciala zastrzeżone, pozostają nadal bez żadnej zmiany.

Rozdział V. O wystawieniu listów zastawnych włościańskich, i ich wypływie.

Art. 47. Listy zastawne włościańskie wystawione nie będą w takiej formie, na takież sumy, i podług tych samych prawideł co dotychczasowe listy zastawne Tow. kred. ziem. — Różnić się mają od nich jedynie co do osnowy jak to bliżej oznacza wzór lit. B. do niniejszej ustawy dołączony.

Art. 48. Do każdego kuponu włościańskiego dołączonemi być mają kupony siedmioletnie, podług lit C.

Art. 49. Dyrekcya Szczeg. w decyzyi o jakiej mowa w art. 10 oznaczy i pod zatwierdzenie Dyrek. głów. przedstawi:

1) Przedewszystkiem, czyli i jaka suma w listach zastawnych włościańskich potrzebuje być zachowaną dla ocalenia bezpieczeństwa wypłat należnych Tow. Kred.; od pożyczki w listach zastawnych zaciągniętej na dobra ziemskie, od których czynsze włościańskie odłączone zostają. Dyrekcya Głów. w miarę uznania swego, zatrzyma w depozycie taką summę listów zastawnych włościańskich, aby kupony wystarczyły na pokrycie rat od tej części pożyczki T. K. Zm. dla jakiej zdaniem Dyr. Głów. brakowałoby bezpieczeństwa w połowie szacunku dóbr dłużnych, za rzeczywisty uznanego, po odłączeniu prawa do poboru czynszów wieczystych osad włościańskich. Tak zatrzymane listy zastawne włościańskie, powstawać będą w depozycie do czasu zupełnego umorzenia części pożyczki T. K. Z., o jakiej mowa. Wszakże wolno będzie właścicielowi dóbr nieczekając tego wypadku wystąpić z tą częścią pożyczki z T. K. to jest część tę Tow. listami zastawnemi T. Kr. Zms. spłacić bez obowiązku zaliczenia za wystąpienie dwa od sta prawem sejmowem z dnia $^{1}/_{13}$ czerwca 1825 r. na taki wypadek zastrzeżonego.

2) Jeżeli w kontrakcie wieczysto-czynszowym zamieszczone są na rzecz osadników, zastrzeżenia wieczystych służebności lub wspólności jako ciężar do gruntów lub lasów dworskich przywiązany, a władze Tow. nie uznały za właściwe użyć rygoru dozwolonego przez art. 11 lit. *b.*, wtedy mocne będą dla bezpieczeństwa instytucyi zatrzymać w depozycie taką ilość listów zastawnych włość. jaką za właściwą uznają. Tak zatrzymane listy zast. włoś. pozostawać będą w depozycie do czasu uwolnienia gruntów i lasów dworskich od zastrzeżonych w kontrakcie na rzecz osadników, służebności lub wspólności lub do zupełnego spłacenia całego kapitału skupowego te osady ciążącego.

3) Jeżeli przy oczynszowaniu włościan, separacya gruntów czynszowanych od gruntów folwarcznych nie została przeprowadzoną, Władze Tow. mocne będą dla bezpieczeństwa instytucyi skupującej czynsze, zatrzymać w depozycie taką ilość list. zast. włość., jaką za właściwą uznają. Tak zatrzymane listy pozostawać będą w depozycie, do czasu przeprowadzenia zamiany gruntów i ich separacyi, lub też do czasu przez Dyr. Głów. zakreślonego, a najdłużej do czasu zupełnego spłacenia całego kapitału skupowego, te osady ciążącego.

4) W czasie uznania, że kapitał skupionemu czynszowi odpowiadający (art. 15) nie znajduje dostatecznego i trwałego bezpieczeństwa na osadzie skupionej, Władze Tow. mocne będą zatrzymać w depozycie taką ilość list. zast. włość., jaką za właściwą uznają i do terminu jaki zakreślą.

5) Co do reszty zaś kapitału skupowego, Dyr. Głów. mieć będzie gotowość wypłaty komu z prawa wypadnie, za decyzyą wydziału hypotecznego.

Art. 50. Należności za ubiegłe kupony od list. zast. wł. w myśl punktu 2, 3 i 4 art. 49 w depozycie D. Głów. zatrzymanych, wypłacane będą właścicielowi dóbr podług ogólnych przepisów o depozytach T. K. Zmsk. z zachowaniem dla T. Kred. prawa zajęcia tych kuponów niezawiśle od wszelkich zapowiedzeń i aresztów na satysfakcyę zaległości przypadających mu z dóbr, do których należało prawo poboru czynszów przez Towarzystwo skupionych.

Art. 51. Listy zast. włoś. w depozycie D. Głów. w myśl art. 49 zatrzymane, uważane być mają za jednę całość z dobrami ziemskiemi, dla których zostały wystawione, nieinaczéj przeto jak podług zasad niżéj w art. 51 wskazanych, z depozytu wydane być mogą.— Dopóki wszystkie list. zast. włoś. w obieg puszczone umorzonemi nie zostaną, listy w Depozycie Dyr. Gł. zatrzymane, ani wykupywane, ani losowane nie będą.

Art. 52. Właścicielowi dóbr, wolno jest zamiast pozostawienia w depozycie części listów zastaw. włoś. odpowiednio do art. 49 punktu 3, 6 i 4, wystawić na rzecz Tow. Kred. kaucyę hipoteczą.—

Kaucye takie wystawianemi będą w formie jednostajnej przez Dyr. Głów. przepisanéj.

Kaucya taka przez Dyr. Głów. przyjętą nie zostanie, jeżeli nie będzie mieścić się w ¾ częściach, szacunku dóbr ziemskich, wynalezionego przez Władze Tow. podług zasad sprawdzania wartości dóbr, wskazanych w postanowieniu Rady Administracyjnéj z d. $\frac{10}{22}$ czerwca 1860 r.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 sierpnia. Dzisiaj rozlepiono po rogach ulic następujące obwieszczenie w językach polskim i niemieckim:

L. 996— pr. OBWIESZCZENIE.

Kilkakrotnie już podczas demonstracyjnych obchodów zamknięto sklepy i handle w skutek wezwania niepowołanych do tego osób, lub też z własnego popędu właścicieli, jak się to stało szczególniéj dnia 12 b. m.

Oceniając właściwy sposób postępowania tych, którzy wspomnianych wezwań nie usłuchali, c. k. Dyrekcya Policyi ostrzega niniejszem wszystkich innych panów kupców i właścicieli handlów, ażeby na przyszłość podobnym wezwaniom nieupoważnionym oparli się i w podobnych przypadkach sklepów i lokalności sprzedaży publicznéj nie zamykali; gdyż w przeciwnym razie uważani będą jako uczestnicy demonstracyi połączonéj z zamknięciem sklepów i na mocy rozporządzenia Wysokiego Prezydyum c. k. Namiestnictwa z dnia 13 sierpnia b. r. do l. 861 wydanego — ulegną surowéj karze w myśl § 11 Ces. rozporządzenia z dnia 20 kwietnia 1854 r.

Z Ces. król. Dyrekcyi Policyi,
Kraków dnia 17 sierpnia 1861.

— Z obszernego listu, który nas doszedł z Tarnowa, wyjmujemy opis zajścia, o którem krótką wzmiankę uczyniliśmy w przeszłym numerze pisma naszego.

W d. 15 b. m. była w Tarnowie illuminacya. Po południu już zarządzone były środki ostrożności, a dopilnowanie porządku publicznego powierzone było p. Moese, aktuaryuszowi urzędu powiatowego. Inni także urzędnicy powiatowi mieli sobie wyznaczone różne dzielnice i przedmieścia miasta, tudzież specyalne obowiązki. Magistrat, do którego w innych razach utrzymanie porządku należy, niemiał tym razem żadnego udziału w rozporządzeniach i w wykonaniu takowych. Do godziny 10éj wieczór nic nie zaszło uwagi godnego. Później dopiero zdarzyło się, że ktoś wbiegł do lokalu tak zwanego „u ślepego Jankla“, gdzie siedział p. Tomicki, adjunkt sądowy, i powiedział mu, że przed jego mieszkaniem na Bernardyńskiéj ulicy stoi pięciu chłopaków, którzy mu zamierzają okna wytłuc i wyprawić kocią muzykę. P. Tomicki wypada i biegnie do gmachu więziennego niedaleko jego mieszkania będącego, gdzie jako urzędnik sądowy był znany, bierze ztamtąd stróżów więziennych i spotyka właśnie patrol wojskowy, którego także pomocy wzywa. Owych pięciu uliczników już niebyło, ale wśród tego nadeszły inne osoby, wracające z wyżynku z Gumnisk, a na krzyk powstały wybiegło także kilka osób z pobliskiéj cukierni Dzieślewskiego i wędlarni Ligęzy. Na żądanie p. Tomickiego straż więzienna rzuca się na tych przechodniów, a patrol wojskowy otacza nadciągających późniéj. Stróże więzienni dobyli pałaszy, któremi mimo że nikt obrony nie stawiał, pokaleczyli kilka osób. Z wiadomych poranieni są: niejaki Kurowski w rękę, Sögler przebity w nogę, skaleczony w łopatkę ślusarz Schröder, tudzież aktorowie lwowscy Maleszewski i Henig. Patrol uprowadził z sobą 18 osób, które około 1éj w nocy za staraniem Magistratu wypuszczono. Dowódzca patrolu wojskowego złożył zaraz raport komendantowi załogi majorowi hr. Wartensleben, iż patrol użyty był jedynie do przytrzymania aresztowanych, nie wiedząc powodu całego zajścia, i nieużywszy przeciw aresztowanym broni. Sprawa ta poruszoną została ze strony obywateli tak u władz politycznych jako i sądowych.

— W liczbie zamianowanych honorowych doktorów uniwersytetu wrocławskiego z okazyi 50 letniéj rocznicy przeniesienia tego uniwersytetu z Frankfurtu nad Odrą do Wrocławia, znajduje się jeden nieboszczyk, kanonik Steininger z Trewiru, który więcej niż pół roku temu żyć przestał.

— Podczas ostatnich kilkudniowych feryj Rady państwa, przybyło do Berna kilku deputowanych morawskich ze stronnictwa centralistycznego. Przyjaciele ich dali im obiad, a zebrało się liczne ich grono w publicznym ogrodzie. Ale jakież było ich zadziwienie, gdy pod wieczór dostrzeżono, że fraki ich były poprzerzynane. Naliczono około sto fraków w ten sposób uszkodzonych przez niewiadomych psotników.

— Jutro we wtorek dnia 20 sierpnia, Bernarda opata.

SPRAWOZDANIA:

Z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie w dniu 6 sierpnia

Prezes: Radzca sądu krajowego Ligotzki.— Sędziowie: radca Hawliczek i adjunkt Koppel.— Zastępca prokuratora: Schimeczek.

Wywołano sprawę Konstantego Prochowskiego 22 lat liczącego, niegdyś czeladnika kuśnierskiego, obecnie w służbie wojskowéj, Antoniego Pieszczyńskiego 67 lat liczącego, krawca i Kajetana Broszkiewicza 40 lat liczącego, krawca, obwinionych o zbrodnię naruszenia publicznéj spokojności z powodu, iż w dniach 15, 16 i 17 września r. z. przewodniczyli zgromadzonym pobożnym w odśpiewaniu przed kościołem Franciszkańskim przed Ukrzyżowanym Zbawicielem hymnu do Ś. Stanisława „Święty wielki z cudów Pana“, który to hymn według zdania c. k. policyi jest rewolucyjnym, a wedle zapatrywania się c. k. prokuratora podburzającym przeciwko jednolitości państwa austryackiego.

Pieszczyński i Broszkiewicz tłumaczyli się z uczynionego im zarzutu zbrodni, iż trudniąc się oddawna przewodnictwem w śpiewach na odpustach i innych obchodach uroczystych, śpiewali wieczorami od dnia 10 września z. r. do 15 t. m. przed kościołem Franciszkańskim przed wizerunkiem Ukrzyżowanego Zbawiciela zwykłe pieśni nabożne. Na śpiewy w tem miejscu zgromadza się lud rok rocznie we wrześniu, a Pieszczyński przewodniczył w nich już od 15 lat.

Dnia 16 września, zaproponował Pieszczyńskiemu i Broszkiewiczowi, Konstanty Prochowski, który i w poprzednie dni na te śpiewy uczęszczał, odśpiewanie hymnu do Ś. Stanisława patrona Krakowa.

Gdy im atoli Prochowski przepowiedział kilka zwrotek tego hymnu, którego nie znali, zrazu sprzeciwiali się odśpiewaniu takowego, a to, jak mówili w śledztwie, że hymn był patryotyczny i burzący umysł. Na dalsze jednak przedstawienie Prochowskiego, że to jest hymn po prostu nabożny i staroświecki, nie sprzeciwiali się jego odśpiewaniu, tém bardziéj gdy go właściwie dobrze nie rozumieli.

Prochowski przepowiadał go z pamięci, zaintonował na nutę znajomą, oni wtórowali z cicha, a lud zaraz śpiewał, liczniéj się zgromadzał, a nawet na talerz kładziono liczniejsze i większe jak zwykle ofiary. Tak samo było na następujący wieczór, tak też i w trzeci wieczór dnia 17 września. Ofiary dawane przez przechodzących i przez zgromadzonych pobożnych wystarczyły nawet na to, iż Pieszczyński na konkluzyę nabożeństwa mającą w dniu 18 września nastąpić zamówił muzykę, jak to zwykle przy podobnych nabożeństwach bywa w Krakowie.

Tego dnia było zgromadzenie pobożnych liczne, hymnu atoli do Ś. Stanisława nieodśpiewano, albowiem rozeszła się między przytomnymi wieść, że policya jest obecną i ma aresztować spiewających, co się też późniéj z obwinionymi stało.

Ukończono przeto nabożeństwo spokojnie i zgromadzeni rozeszli się.

W odśpiewaniu hymnu do Ś. Stanisława nie mieli żadnego zamiaru i niemyśleli nigdy o tem, ażeby przez takowe można było podburzać, a tem mniéj zbrodni się dopuszczać.

Prochowski także zaprzeczał, żeby skłaniając współobwinionych do odśpiewania hymnu do Ś. Stanisława miał jakikolwiek zły zamiar; chciał on tylko im w spiewach pomódz, a zgromadzonym pobożnym wygodzić, którzy go prosili, żeby jaką pieśń zaintonował, gdyż współobwinieni źle spiewali. Prochowski więc, który zresztą tylko przypadkowo na owe śpiewy, bo w celu odprowadzenia ztamtąd do domu swéj siostry, uczęszczał, zaintonował ów hymn, który umiał od dziecinstwa na pamięć.

Tu kazał sąd Prochowskiemu odmówić ten hymn: Prochowski głosem podniesionym i z prawdziwym uczuciem zaczął hymn deklamować; za szóstą zwrotką:

„Westchnij tylko wielki Panie!
„Niechaj polska krew nie cieknie,
„„Stań się Polsko!““ Bóg wyrzeknie,
„I Polska wolną się stanie —

przerwał, gdyż łzy i łkanie nie dozwoliły mu kończyć. Sąd po kilkominutowéj ciszy wrażliwéj, kazał koniec hymnu odczytać protokolantowi. Po odczytaniu zapytany Prochowski, czy nic złego w tym hymnie nie widział, odrzekł, że każdy kraj, każdy dom ma swego patrona, do którego się w swój sposób modli, niewidział przeto przyczyny, dla czegoby nie mógł odśpiewać pobożnego hymnu do Ś. Stanisława, zwłaszcza, że takowego sam nie skomponował, bo był drukowany przed kilku laty.

Sędzia Hawliczek: „Mówi Prochowski: że hymn ten jest nabożny; to nieprawda; cóż np. jest nabożnego w tych wierszach: „Obca przemoc nas przygniotła“ lub „Wybaw, wybaw lud znękany“ lub nareszcie: „I Polska wolną się stanie“— żaden święty tego nie zrobi co tu jest.“

Odczytano następnie świadectwa moralności obwinionych; z tych okazało się, iż sobie dotychczas na żaden zarzut nie zasłużyli.

W końcu żąda c. k. prokurator uznania wszystkich trzech oskarżonych winnymi zbrodni zamięszania publicznéj spokojności popełnionéj przez odśpiewanie publiczne pieśni zdolnej drażnić przeciwko jednolitości państwa austryackiego (§ 65 lit a. kod. kar.) i proponuje ze względu na same zwalniające okoliczności, karę: na Prochowskiego ciężkiego więzienia przez dwa miesiące, na Broszkiewicza i Pieszczyńskiego takiegoż więzienia przez jeden miesiąc dla ostatniego nadto z obostrzeniem przez post dwa razy w tygodniu.

Sąd wydał wyrok co do winy stosownie do żądania c. k. prokuratora, co do kary, zmieniając takową o tyle, iż Broszkiewicza skazał na 3 tygodnie, zaś Prochowskiego i Pieszczyńskiego na miesiąc ciężkiego więzienia.

Prochowski wyrok przyjął, dwaj drudzy obwinieni założyli rekurs. *M. K.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rzeszów 16 sierpnia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4·65
Żyto	„	3·00
Jęczmień	„	2·00
Owies	„	1·45
Bób	„	3·00
Proso	„	3·00
Tatarka	„	2·00
Ziemniaki	„	1·60
Drzewo twarde	(za sięgę)	9·00
„ miękie	„	6·00
Siano	(za centnar)	2·00
Słoma w okłotach	„	0·60
Mięso wołowe	(za funt)	0·14
Piwo zwyczajne	(za masę)	0·18

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 17 sierpnia. *Opinione* donosi: Jenerał Cialdini zażądał dymisyi z namiestnictwa, a zatrzymuje jedynie naczelnictwo wojsk w neapolitańskiém. Spełni on swoje posłannictwo i kraj od rozbójników oczyści. Lecz tymczasowo będzie zarządzał jeszcze namiestnictwem, dopóki ministeryum w tym celu czego niepostanowi.

Turyn 16 sierpnia. Układ z Talbotem względem budowy kolei żelaznych w neapolitańskiem został rozwiązany; z tego powodu spóźniła się podróż do Neapolu ministra robót publicznych Peruzzego. Rząd buduje dalej bez przerwy swoim kosztem koleje w neapolitańskiem.

Rzym 16 sierpnia. Papież z powodu imienin Cesarza Napoleona udzielił błogosławieństwo. Wszystkie gmachy francuzkie były oświecone a jenerał Goyon dawał wielki obiad.

Neapol 16 sierpnia. Wojsko włoskie zajęło Ponte Landolfo i Cazalduni; część mieszkańców cofnęła się razem z reakcyonistami. Jenerał Pinelli przybył do Avellino, aby reakcyonistów wypędzić z Pietra Stonnino i St. Angelo a Scala. Do portu neapolitańskiego przypłynęła flota angielska z Malty.

Dubrownik (Raguza) 17 sierpnia. Przed wczoraj 500 powstańców hercegowińskich uderzyło na przednie straże tureckie pod Korienic, lecz po krótkim boju ogniowym cofnęło się napowrót.

Londyn 18 sierpnia. Wiadomości z Nowego Jorku tu nadeszłe sięgają do 8go t. m. Z linii bojowéj nad Potomakiem donoszą tylko, iż seperatyści stoją o 7 mil jeogr. od Potomaku (a przeto na swych dawnych stanowiskach pod Manassas i Fairfax Court-House. P. R. Cz.) W prowincyi Ohio korpus seperatystów pod dowództwem Maculogha, został rozbity pod Duguspring. — Kongres uchwalił ustawę, iż murzyni, którzy poświęcą się służbie wojskowéj otrzymają wolność. Wybory w Stanie Kentucky wypadły na korzyść unii.

Zupełna cisza polityczna panuje w téj chwili w Wiedniu. Nie jest to cisza pogody, lecz raczej owa duszna atmosfera polityczna, po któréj czasem burza, czasem zaś rzeźwiący deszczyk nastaje. Wszyscy wiedzą i czują, że coś ważnego stać się musi, a przewidują burzę; lecz nie jest ona nieuniknioną, jeśli prawdą się stanie, co przewiduje *Lloyd* peszteński, z którego podajemy wyżéj wiadomości. N. Pan nie powrócił z Ischl, a dopiero za jego powrotem ważne zajdą wypadki. Rozwiązanie sejmu peszteńskiego jest ciągle uważane za pierwszy krok rozporządzeń cesarskich.

Nowy Namiestnik rosyjski w Królestwie, jenerał Lambert, ma lada dzień przybyć do Warszawy i objąć władzę, a zapewne w dzień przybycia ogłoszoną będzie jego nominacya, dotąd urzędowo nie obwieszczona. Równocześnie wojenne gubernatorstwo warszawskie obejmie, według jednych wieści, jenerał Liprandi, dowodzący korpusem 2gim w Królestwie stojącym, według drugich jenerał Gersztenzweig z Petersburga przybyć mający. Margrabia Wielopolski pozostanie podobno na swej dotychczasowej posadzie, przynajmniej dotąd ciągle urzęduje; lecz wieści z Petersburga donoszą, że nieotrzyma prezesostwa Rady Stanu. Słowem, mimo pewnej zmiany osób, pozostanie dotychczasowy system rządowy, pozostanie stan wyjątkowy wojenny jaki cięży nad Królestwem od lat 30tu, wbrew traktatom, przyrzeczeniom, statutom, okólnikom i ostatnim reformom, których znaczenie dosyć już jasno z ich brzmienia wykazaliśmy, a następnie bezprawia, gwałty w Warszawie i we wszystkich prowincyach popełniane, sądy wojenne wszędzie zaprowadzane, dokładniej jeszcze objaśniły. Do tysiącznych komentarzy do objaśnienia tych reform i stanu rzeczy w Królestwie, dodaje powyżej korespondent z mławskiego nowy komentarz, doniesienie o nowem bezprawiu.

Korespondencye z Warszawy do *Norda*, pisane przez jednego z ludzi, o których mówił nasz korespondent warszawski, iż dla własnej korzyści jak najfałszywszemi denuncyacyami sam rząd rosyjski uwodzą i wistocie, jak się zdaje, jenerała Suchozaneta w dniu 11 t. m. zwiedli, donoszą, iż w dniu 12tym t. m. miało nastąpić w całej Polsce powstanie. Takiej jak najfałszywszej denuncyacyi odpowiedział już dostatecznie sam fakt, spokojne i poważne, mimo wszelkich prowokacyj ze strony wojska, zachowanie się ludności, która nietylko słowami lecz czynami i całem swem postępowaniem od kilku miesięcy dowodzi, iż wszelki wybuch uważa za szkodliwy dla kraju. W jakim nikczemnym celu taką fałszywą denuncyacyą chcą uwieść rząd rosyjski owi donosiciele, a dla łatwiejszego dopięcia swego celu rozgłosić je w organach rosyjskich, — wskazał już nasz korespondent z Warszawy.

Wiadomości z Petersburga donoszą tylko o podróży Cesarza i jego rodziny do południowych prowincyj ruskich i do Krymu. W. ks. Konstanty wyjechał już 8 t. m. przez Moskwę do Mikołajewa dla zwiedzenia tamecznych warsztatów okrętowych, a następnie udaje się do Krymu. Cesarzowa miała wyjechać 14 t. m. a Cesarz wczoraj tojest 18 tm. udając się przez Moskwę, Czernichów i Elisabetgród do Mikołajewa, a ztamtąd do Odessy. W drodze ma odbyć przeglądy wojsk, a mianowicie jazdy skoncentrowanej w tym celu ze swych leż na równinach małoruskich, pod Czernichów i Elisabetgród. Z Odessy jedzie do Sebastopolu, a następnie do pałacu Liwadia na południowem wybrzerzu Krymu, gdzie ma aż do połowy października zabawić. Celem tej podróży ma być podniesienie ducha wojska, a zarazem wpłynienie na ducha włościan w prowincyach ruskich; lecz głównym celem zdaje się być przyjemny pobyt pod pięknem niebem krymskiem.

Wiadomości z Carogrodu nic nie mówią o walce, która się już toczy w północno-zachodnim krańcu Turcyi między powstałą ludnością słowiańską w Hercegowinie a wojskiem tureckiem, którego jednak wódz, Omer-pasza, jest chory. Donoszą jedynie, iż sułtan dawał posłuchanie deputacyj mołdo-wołoskiej przybyłej dla złożenia mu hołdu i przyjmował ją łaskawie; że oczekiwani są w Carogrodzie posłannicy nadzwyczajni, ks. Montebello, admirał Codrington i jenerał Willisen, posłani przez Francyę, Anglię i Prusy w celu złożenia powinszowań nowemu sułtanowi; że komisya międzynarodowa rozstrzygająca spór między Turcyą a Mołdawią o granice przy ujściach Dunaju, rozstrzygła go na korzyść Porty: słowem przynoszą same pomyślne dla rządu tureckiego wiadomości, chociaż wojna domowa toczy się na jednym końcu państwa a na drugim gotuje się jej wybuch.

Na teatrze wojennym amerykańskim nie zaszła od czasu bitwy nad Bulls Runem żadna znaczniejsza zmiana. Separatyści" mimo zwycięstwa nie przeszli w działanie zaczepne i rozsądny jenerał Beauregard przewidując, że i ze swoją armią mógłby w razie niepomyślnego ataku podobnéj doznać klęski, utwierdza tylko swe obronne stanowiska pod Manassas, których przednie straże pomknął tylko znów do Fairfax-Court-House. Unioniści skupiają siły swoje po klęsce na obronnych stanowiskach nad Potomakiem, a dowództwo wojsk powierzył prezydent i kongres młodemu jenerałowi Mac-Clellan, który, jak wiemy, otrzymał wprzód niejakie korzyści w małych utarczkach w dniu 3 i 4 lipca.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 19 sierpnia. Według otrzymanych tu z Kalisza wiadomości, zaszły tam w sobotę groźne zamieszki. W skutku aresztowania jednego aptekarza znieważono patrole wojskowe. Pomimo wypuszczenia aptekarza na wolność zgromadzenie ludu stawało się coraz groźniejszém, dopóki cała załoga nie wystąpiła i nie zagroziła na prawdę, iż użyje broni palnej. Wiele osób aresztowano.

Dubrownik (Raguza) 19 sierpnia. Przywódzca powstańców Wukałowicz zażądał wdania się komisarza rosyjskiego przy Omerze paszy, aby tenże pośredniczył w zawarciu pokoju. Omer pasza przystał na to. Poseł rosyjski w Konstantynopolu upoważnił delegowanego ze swojéj strony komisarza, aby pośredniczył łącznie z kolegami swymi wyznaczonymi w tym samym celu przez inne poselstwa.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 19 sierpnia.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	346	340
Ruble obrączkowe agio	„	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.	tal.	$73\frac{1}{3}$	$72\frac{1}{3}$
Srebro nowe	złr.	137	136
Półimperyały rosyjskie	„	11 35	11 15
Napoleondory 20-fr	„	11 10	10 90
Dukaty holenderskie ważne	„	6 50	6 40
„ austryackie	„	6 60	6 50
Listy zastawne galic. z kupon na mon. kon.	„	86 —	85 —
„ „ „ „ na wal. aust.	„	81 75	81 —
Obligacye indomn. z kuponami	„	68 25	67 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	80 75	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70%	„	146	144
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	$100\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{2}$

Wiedeń 19 sierpnia (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	67	75
5% Pożyczka narodowa	80	85
Akcye banku narod. wiedeńs.	740	—
„ banku kredytowego	174	30
Srebro	136	50
Londyn 10 funt. szterl.	137	65
Dukat pojedyńczy	6	62

Wiedeń 17 sierpnia.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	2 —	61 75
5% Pożyczka narodowa	81 10	80 90
5% Metaliki na mon. konw.	68 10	67 80
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	89 50	88 50
5% „ „ węgierskie	67 75	67 75
5% „ „ chorw. słow. ban.	69 —	68 —
5% „ „ galicyjskie	67 —	66 50
5% „ „ bukowinskie	65 50	65 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	65 50	65 —
5% „ „ innych krajów kor.	88 50	87 50
5% Pożyczka nowa wenecka	90 50	89 50
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	104	103
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 50
„ „ „ losowane w wal. austr.	86 70	86 30
4% Tow. kredyt. galicyjskie	86	85 —
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	83 50	83 25
„ „ „ z r. 1839 całe	114 50	113 75
„ „ „ z r. 1854 na 4%	87 75	87 25
Bilety rentowe Como	7 —	6 25
Losy zakładu kredytowego	118 40	118 20
„ tryestskie na 4½%	125	124
„ żeglugi par. na Dunaju	96 50	96 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	96	95 —
„ Księcia Salm „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	39 25	38 75
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Windischgrätz 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Waldstein 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Keglewicza 10 „	15 —	14 80
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	742	740
„ zakładu kredytowego	174 60	174·40
„ żeglugi parowéj na Dunaju	431	429
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1947	1945
„ „ rządowéj	273·50	272·50
„ „ zachod Ces. Elżb.	166 50	164·25
„ „ Pardubickiéj	119·—	118·75
„ „ Nadcisańskiéj	147	147
„ „ Południowéj	233·50	232·50
„ „ Galicyjskiéj	145 25	144 75

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3	116 30	116·20
Berlin 100 tal.	4		
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	116 60	116·50
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	102 50	102 25
Lipsk 100 tal.	4		
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	6	138·—	137·70
Paryż 100 franków	5	54 30	54 20

Waluty	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	19 —
„ pół korony		—
„ dukaty na wagę	6 65	6 63
„ „ obrączkowe	6 65	6 63
Złoto al marco	—	5 57
Napoleondory	11 1	0 99
Suwereny	—	19 20
Frydryki	—	11 56
Luidory	—	11 28
Sowereny angielskie	—	13 86
Imperyały rosyjskie	—	11 32
Srebro	137	136·70
„ kupony	137	136·70
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	$2\ 5\frac{1}{4}$	2 5

Lwów 16 sierpnia.	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 55	6 48
„ austryacki	6 59	6 53
Półimperyał rosyjski	11 40	11 25
Rubel rosyjski	2 18	2 16
Talar pruski	2 8	2 4
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr	81 20	80 60
„ „ „ „ w mon. kon.	85 25	84 75
Oblig. indemn. bezkupon	66 88	66 13
Pożyczka narodowa bez kupon	81 50	80 50

Warszawa 17 sierpnia		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 74
Obligi skarbowe	„	91 98	—
„ kupon		—	1 52
Listy zastawne III okresu	rubli	$14\ 94\frac{5}{6}$	$14\ 92\frac{5}{6}$
„ kupon		—	$9\frac{1}{2}$
Akcye kolei żelaznéj warszawsko wiedeńskiéj		67 50	66 75

Wrocław 17 sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	$73\frac{3}{8}$	—
Polskie bilety bankowe	$85\frac{3}{8}$	—
„ listy zastawne	—	$84\frac{1}{3}$
Poznańskie listy zastawne 4%	—	102
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	—	$97\frac{3}{4}$
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 17 sierpnia.		
Renta 3%	68	45

Londyn 17 sierpnia.	
Konsole	$90\frac{5}{8}$

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 18 do 19 Sierpnia.

HOTEL POLLERA. Rudolf Pisinger inżynier z Wiednia. Jan Tomanek apte. z żoną ze Stanisławowa. X. Antoni Duczyński prob. z Bojanowa. Malewski burmistrz ze Staszowa. Emil Kretschmer kup. z Drezna. Otto Ziemek kup., Edward Laske insp. kopalń z Prus. Józef Jurystowski kup. Władysław Lewemann techn., Zygmunt Ciepielowski wł. dóbr, ze Lwowa.

Wyjechali: Karol br. Weisenbach wł. dóbr do Sobolowa. Jan Oppala kup. do Mysłowic. Wanda Korytowska ob. Erazm Łubkowski ob., Nikodem Sochanik plen. do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Stanisław Parzetski człon. senatu Wojciech Rogoziński senator, Jan Rogoziński obrońca Prokuratoryi z Warszawy. Leonard Seredyński notar. z Bochni. Henryk Czaplicki ob. z Królestwa. Jędrzéj Rogojski wł. dóbr. z Łęki. Józef Sulmirski wł. dóbr. z Łączki.

Wyjechali: Hr. Tyszkiewicz wł. dóbr do Wrocławia. Kazimiera Wołowska ob. do Wiednia. Alfons Paszkowski ob. do Królestwa. Michał Dobrzyński wł. dóbr do Galicyi.

HOTEL SASKI. Stefan hr. Zamoyski, Aleksander baron Horoch, Antonina Borowska, Iwo hr. Załuski, Emma Ostaszewska, Stanisław Żelechowski ob. z Galicyi. Józef Nowotny komisarz z Kołomei. August Oświęciński wł. dóbr z Prus. Ksawery Karasiński, Antoni Jasieński, Kazimierz Łaszczyński, Władysław Iwanicki wł. dóbr z Warszawy. Juliusz Godefroi ob. z Królestwa.

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*